

ECHA

ZGROMADZENIA



2018

MARZEC –

KWIECIEŃ, nr 2

ECHO MARZEC – KWIECIEŃ 2018



**50. Rocznica śmierci
Matki Guillemin**



SPIS TREŚCI

ŻYCIE KOŚCIOŁA

Święto „Maryi, Matki Kościoła” będzie obchodzone w poniedziałek po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego
Nowy dekret Kongregacji ds. Kultu Bożego

1

ŻYCIE DUCHOWE

Rekolekcje przed Renowacją
Chrystus przychodząc na ten świat, mówi:
„Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże”
Ojciec Bernard Schoepfer, Dyrektor Generalny

3

List z 9 kwietnia 2018
Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna

9

Konferencja z okazji Uroczystości Zwiastowania
i Renowacji ślubów świętych
Ojciec Tomaž Mavrič, Przełożony Generalny

12

AKTUALNOŚCI Z PROWINCJI

Prowincja Del Caribe	
Doświadczenie służby w obozie dla przesiedlonych Haitańczyków	
<i>Siostry, które uczestniczyły w misji niesienia pilnej pomocy</i>	16
Prowincja Espana Norte	
Szkoła San Miguel „Fundacja wdowy Elizaran”	
<i>Wspólnota Sióstr przy szkole Elizaran</i>	18

RODZINA WINCENTYŃSKA

Więzi, które humanizują	
<i>Andrew McKnight, Dyrektor DePaul France</i>	21

HISTORIA ZGROMADZENIA

Dynamika „wychodzenia i powracania” w wymiarze historycznym	
Pierwsze kroki i początki Sióstr Miłosierdzia	
<i>Ks. Corpus Delgado, cm</i>	30

Nowy dekret Kongregacji ds. Kultu Bożego

Święto „Maryi, Matki Kościoła” będzie obchodzone w poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego

Decyzją Papieża Franciszka, poprzez dekret z 11 lutego 2018, w 160. Rocznicę pierwszych Objawień Matki Bożej w Lourdes, Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wprowadziła do powszechnego Kalendarza Rzymskiego Święto „Najświętszej Maryi Panny, Matki Kościoła”.

Do dekretu zostały dołączone w języku łacińskim teksty z Mszy św., Liturgii Godzin oraz Martyrologium Rzymskiego przewidziane na ten dzień. Konferencje Episkopatów są odpowiedzialne za zatwierdzenie tłumaczenia tych tekstów, a następnie ich publikację w księgach liturgicznych podlegających ich jurysdykcji.

Powód obchodów został krótko opisany w samym dekreście, który przypomina o dojrzałości uzyskanej poprzez oddawanie czci Maryi w liturgii, dzięki lepszemu zrozumieniu Jej obecności „w tajemnicy Chrystusa i Kościoła” (LG, rozdz. XVII).

Słusznie ogłaszając tę soborową konstytucję 21 listopada 1964, Papież Paweł VI, dziś błogosławiony, chciał uroczyście potwierdzić, że Maryja jest „Matką Kościoła”.

Na przestrzeni 2000 lat historii, intuicyjnie lud chrześcijański w różny sposób pojmował więzi synowskie, które ściśle łączą uczniów Chrystusa z Jego Najświętszą Matką. Ewangelista Jan wyraźnie poświadcza te więzi, przywołując „testament” Jezusa umierającego na krzyżu (por. J 19, 26-27). Gdy Jezus powierzył uczniom swą Matkę, a swej Matce uczniów, „wiedząc, że wszystko się wypełniło”, „oddął ducha”, by Kościół – Jego mistyczne Ciało, mógł cieszyć się życiem, albowiem „z boku umierającego na krzyżu Chrystusa zrodził się przedziwny sakrament całego Kościoła” (*Sacrosanctum concilium*, 5).

Woda i krew, które płyną z serca Chrystusa na krzyżu, znak Jego całkowitego daru Odkupienia, w dalszym ciągu udzielają życia Kościołowi poprzez sakrament Chrztu i Eucharystii. W tej godnej podziwu komunii między Odkupicielem a odkupionymi – którą nieustannie należy pielęgnować – Najświętsza Maryja Panna ma do spełnienia macierzyńską misję. Dla przypomnienia: w formularzu mszalnym nowego wspomnienia został przewidziany fragment Ewangelii Jana (19, 25-34) wraz z czytaniem z 3 rozdz. Księgi Rodzaju i 1 rozdz. Dziejów Apostolskich. Znajdujemy je we Mszy św. wotywniej „*Sancta Maria Ecclesiae Mater*” zatwierdzonej przez Kongregację ds. Kultu Bożego w 1973 na obchody Świętego Roku Pojednania w 1975.

Wspomnienie liturgiczne eklezjalnego wymiaru macierzyństwa Maryi znalazło zatem swoje miejsce wśród mszy wotywnych w *Edition altera del Missale Romanum* z 1975. Następnie za pontyfikatu Jana Pawła II, dzisiaj świętego, zezwolono Konferencjom Episkopatów na dołączenie do litanii loretańskiej tytułu „Matki Kościoła”, a przy okazji Roku Maryjnego,

Kongregacja ds. Kultu Bożego opublikowała inne formularze mszy wotywnych o Maryi Matce i ikonie Kościoła w *Collectio missarum de beata Maria Virgine*.

Z upływem lat, zatwierdzono równocześnie i włączono do *Kalendarza liturgicznego* niektórych krajów, jak Polska i Argentyna, obchody „Maryi, Matki Kościoła” w poniedziałek po Uroczystości Zesłania Ducha Świętego. W niektórych miejscach obchody te zostały wpisane pod innymi datami. Tak jest w przypadku bazyliki Świętego Piotra, gdzie tytuł ten został ogłoszony przez Pawła VI, oraz *Propri* zakonów i zgromadzeń zakonnych.

Biorąc pod uwagę znaczenie tajemnicy duchowego macierzyństwa Maryi, która od momentu oczekiwania na zesłanie Ducha Świętego (por. Dz 1, 14) nigdy na przestrzeni dziejów nie przestała otaczać swą macierzyńską opieką pielgrzymujący Kościół, Papież Franciszek postanowił, aby poniedziałek po Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, był wspomnieniem obowiązkowym „Maryi, Matki Kościoła” dla całego Kościoła obrządku rzymskiego. Wiąż pomiędzy żywotnością Kościoła zrodzonego z Zesłania Ducha Świętego, a macierzyńską troską Maryi względem niego jest oczywista.

Perykopa z Dziejów Apostolskich (1, 12-14), znajdująca się w przewidzianych na ten dzień tekstach Mszy św. i Oficjum, rzuca światło na celebrację liturgiczną podobnie jak czyni to tekst z Księgi Rodzaju (3, 9-15. 20) odczytywany w świetle typologii Nowej Ewy, ustanowionej pod krzyżem Syna, Zbawiciela świata, *Matką wszystkich żyjących*.

Pragniemy, aby ta uroczystość rozszerzona na cały Kościół, przypominała wszystkim uczniom Chrystusa, że jeżeli chcemy wzrastać i napełniać się miłością Bożą, powinniśmy zakorzenić nasze życie w trzech rzeczywistościach: Krzyżu, Eucharystii i Maryi. Są one trzema tajemnicami, jakie Bóg dał światu, aby kształtować, czynić płodnym i uświęcać nasze życie wewnętrzne oraz aby nas prowadzić do Jezusa. Kontemplujmy je w milczeniu.

Nowy dekret
Kongregacji ds. Kultu Bożego

Rekolekcje przed Renowacją

Chrystus przychodząc na ten świat, mówi:
„Oto idę, abym spełniał wolę Twoją, Boże”

Wprowadzenie

To antyfona mszalna na wejście z Uroczystości Zwiastowania, która towarzyszyła moim myślom, gdy przygotowywałem to rozważanie. Liturgia przewidziana na ten dzień ofiaruje nam fragment z 10. rozdziału Listu do Hebrajczyków, a w nim słowa tego wersetu wprowadzającego nas w rekolekcyjny i świąteczny dzień, abyśmy mogli przygotować się do Renowacji ślubów rocznych.

Poprzez Ofiarę Jezusa, złożoną raz na zawsze, jesteśmy uwolnieni od naszych win, a to, co sprawia, że Jego Ofiara jest skuteczna – jak mówi o tym św. Paweł – to Jego dobrowolne ofiarowanie się Ojcu z miłości: **„Oto przychodzę, aby wypełnić Twoją wolę”**. Chrystus troszczy się o nasze człowieczeństwo. W Nim całe człowieczeństwo jest przyjęte, a w konsekwencji doświadczyło ono przebaczenia, wyzwolenia, przemiany.

1 – SŁOWO „WOLA” ZASTOSOWANE W ODNIESIENIU DO BOGA¹

W Księdze Rodzaju, gdzie widzimy Boga stwarzającego świat i wszystko, co się w nim znajduje jedynie mocą słowa, Bóg mówi: *„Niechaj się stanie światłość!”* I stała się światłość (por. Rdz 1,3). Zatem dlaczego mówić o woli Bożej? Począwszy od Księgi Rodzaju zauważamy, że Bóg w przeciwieństwie do naszego dobrze ugruntowanego wyobrażenia, nie może wszystkiego. Gdy mężczyzna i kobieta postanawiają zjeść owoc z drzewa zakazanego, Bóg im w tym nie przeszkadza, gdyż stworzył człowieka wolnym. I to właśnie z powodu tej wolności pozostawionej człowiekowi, wola ludzka i wola Boża mogą się od siebie różnić.

Człowiek zatem może podążać drogą różną od drogi, jaką Bóg mu zaplanował. W gruncie rzeczy, to właśnie jest wola Boża: „plan” Boży względem nas, Jego wyobrażenie, Jego zamiar. A my zawsze jesteśmy kuszeni, jak to wynika z naszej dociekliwej natury, podążać własnymi ścieżkami, mieć swoje własne doświadczenia, mniej lub bardziej spodziewane, szczęśliwe lub nieszczęśliwe, które czasem oddalają nas od tego, co Bóg myślał, czego pragnął dla nas. Gdy zaś zwracamy się ponownie w Jego stronę, jesteśmy trochę zagubieni. Mówimy wówczas: *„Panie, naucz mnie Twojej woli”* (Ps 119, 26).

Zdajemy sobie sprawę, że pozostawieni sami sobie, szybko znajdujemy się w sytuacji bez wyjścia. Czujemy się zagubieni, nie jesteśmy nawet w stanie odróżnić dobra od zła, to, co pożądanego od tego, co niewłaściwe. To dlatego szukamy woli Bożej. Znajduje się ona najpierw w Jego Prawie. Pierwszym tropem dla nas są Przykazania Boże, czyli dziesięć słów, poprzez które wola Boża objawia się w sposób pozytywny: *„Będziesz...”* i negatywny: *„Nie będziesz...”*. Jesteśmy zatem na dobrej drodze. Okazuje się ona jednak niewystarczająca, jak mówi św. Paweł: *„Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę”* (Rz 7, 19).

Jednakże wola Boża nie zawiera się w kodeksie. Pragnienie Boga względem nas, Jego wola zawsze zawiera w sobie trochę tajemnicy, ponieważ wiąże się z naszą osobą i zażyłą relacją z Nim: „*Kto potrafi rozeznąć wolę Boga? Kto zdoła przeniknąć zamiary Pana?*” (Mdr 9,13).

Wola Boża względem nas odsłania się stopniowo: w trakcie medytacji Słowa Bożego, w czasie naszej drogi powołaniowej w Zgromadzeniu, a jej celem jest nasze szczęście. Nie tylko szczęście ziemskie, ale szczęście życia z Bogiem, w Bogu, i to na zawsze. To dlatego słowa modlitwy Ojczy nasz są takie ważne.

Modląc się Modlitwą Pańską, stajemy się dla siebie nawzajem braćmi i siostrami, dziećmi Bożymi, braćmi i siostrami Jezusa, umiłowanymi przez Boga, Ojca Jezusa.

Dzięki tej modlitwie uczymy się również prosić, aby wola Boża się spełniła, albowiem sami z siebie nie jesteśmy do tego zdolni. Tak więc wola Boża nie ma nic wspólnego z pobożną formułą ani sztywną moralnością, ale jest wyrazem Jego miłości do nas. Wraz ze św. Pawłem, słowami z Listu do Efezjan, głosimy: „*Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa. On nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. On wybrał nas w Nim przed stworzeniem świata, abyśmy byli przed Nim święci i nieskalani w miłości*” (Ef 1, 3-4).

2 – POKARMEM JEZUSA JEST WOLA BOŻA²

Modlić się o chęć podążania za wolą Bożą, o poznanie jej, a raz ją poznawszy, iść naprzód dzięki woli Bożej. Posłuszeństwo woli Bożej jest drogą Jezusa, która zaczyna się w ten sposób: „*Oto przychodzę pełnić wolę Bożą*”. Jest ona również drogą świętości, drogą chrześcijanina, gdyż to właśnie ona była drogą naszego usprawiedliwienia, aby wypełnić się plan Boży, aby dokonało się Boże zbawienie.

Papież zatrzymał się nad znaczeniem, jakie miało dla Jezusa pełnienie woli Bożej. O tym właśnie świadczy fragment następujący po spotkaniu z Samarytanką, gdy w upalne południe, na nieco pustynnym obszarze, uczniowie powiedzieli do Niego: „*Nauczycielu, jedz*”, a On odpowiedział: „*Moim pokarmem jest pełnić wolę Ojca*” (por. J 4, 31-34).

Dał im w ten sposób do zrozumienia, że dla Niego wola Boża jest jak pokarm, jest tym, co Mu daje siłę, co pozwala iść do przodu. Nieprzypadkowo wyjaśnia później uczniom: „*przyszedłem na świat, by wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał* (J 6, 38), wypełnić dzieło posłuszeństwa”.

Tymczasem także dla Jezusa to nie było łatwe. Diabeł na pustyni, w czasie kuszenia, pokazał Mu inne drogi, ale On je odrzucił, gdyż nie chodziło o wolę Ojca. Podobna sytuacja miała miejsce, gdy Jezus nie został zrozumiany i ludzie go opuścili. Wówczas wielu uczniów odeszło, gdyż nie zrozumieli oni woli Ojca. Mimo to Jezus w dalszym ciągu wypełniał tę wolę.

Aspekt wierności powraca również w słowach: „*Ojczy, bądź wola Twoja*”. To słowa wypowiedziane przez Jezusa nocą, zanim został osądzony, gdy modlił się w ogrodzie, prosząc Ojca, aby oddalił ten kielich, ten krzyż. Jezus tak bardzo cierpi, ale mówi: „*bądź wola Twoja*”. To jest pokarmem Jezusa i to jest również drogą chrześcijanina.

Jezus uutorował drogę, abyśmy mieli życie. Pełnienie woli Bożej nie jest łatwe, gdyż każdego dnia rozpościera się przed nami wachlarz różnych możliwości: „*Zrób to! To jest*

w porządku. To nie jest złe”. Trzeba od razu postawić sobie pytanie: „Czy to jest wolą Bożą? Jak powinienem działać, aby wypełnić wolę Bożą?”

Oto praktyczna podpowiedź: „Przede wszystkim trzeba prosić o łaskę, modlić się i prosić o łaskę, by chcieć spełniać wolę Boga. To jest łaska. Następnie należy też zadać sobie pytanie: Czy ja się modłę, by Pan mi dał chęć, by spełniać Jego wolę? Czy też szukam kompromisów, bo boję się woli Boga?”

Modlić się, by poznać wolę Boga w odniesieniu do mnie i do mojego życia, odnośnie do decyzji, które muszę podjąć teraz, do sposobu radzenia sobie ze sprawami... To nie jest łatwe. Oby Pan udzielił nam swej łaski! I jak powiedział do tłumu, który za Nim podążał i do tych, którzy siedzieli wokół Niego: „*Oto Moja Matka i bracia. Albowiem kto pełni wolę Bożą, jest moim bratem siostrą, matką*”.

Pełniąc wolę Bożą, stajemy się częścią rodziny Jezusa, stajemy się matką, ojcem, siostrą (por. Mk 3, 34-35). Stąd pragnienie, aby Pan udzielił nam łaski zażyłej bliskości z Nim, bliskości, która oznacza właśnie pełnienie woli Bożej.

3 – WOLA BOŻA WZGLĘDEM NAS

Chiara Lubich jest założycielką Ruchu Focolari. Urodziła się 22 stycznia 1920 w Trydencie, a zmarła 14 marca 2008 w Rocca di Papa, otoczona swoimi bliskimi. Po jej śmierci tysiące osób, wśród których byli zwykli robotnicy, a także politycy i duchowni, kierowało się ku Rocca di Papa, by oddać jej hołd.

Młoda nauczycielka Silvia Lubich nigdy sobie nie wyobrażała, że kilkadziesiąt lat później tak wiele osobistości ze świata cywilnego i religijnego (w tym czterech papieży) wypowie tak ważne słowa pod jej adresem i na temat jej duchowej rodziny. Nie miała pojęcia, czego doświadczy w ciągu 88 lat życia.

Nic nie wiedziała o milionach ludzi, którzy będą za nią podążać. Nie wyobrażała sobie, że swym ideałem wpłynie na 182 kraje. Czy mogła wyobrazić sobie, że zapoczątkuje nowy okres komunii w Kościele i że otworzy drogi dialogu ekumenicznego, które nigdy wcześniej nie były podejmowane? Tym bardziej nie mogła sobie wyobrazić, że przyjmie do swojej duchowej rodziny wiernych innych religii i osoby bez żadnego wyznania. Nie wiedziała nawet, że założy jakiś ruch.

Jak się zachowywać, aby pokazać Bogu, że był centrum wszystkiego, co ich interesowało? Chiara i jej pierwsze towarzyszkę stawiały sobie pytanie jak wprowadzić w życie ideał, który właśnie odkryły, Boga miłości. Wkrótce odpowiedź stała się oczywista: ze swej strony powinny kochać Boga. Istnienie każdej z nich ma sens w tym świecie wtedy, gdy będzie iskierką tego nieskończonego ognia miłości, która odpowiada na Miłość.

Ta możliwość kochania Boga zdawała im się tak nadzwyczajnym prezentem, że często powtarzały: „Nie trzeba tyle mówić, że powinniśmy kochać Boga, ale mówić: Obyśmy mogły Cię kochać, Panie! Kochać Cię naszym tak małym sercem!”

Przypominały sobie zdanie z Ewangelii, istotne dla każdego, kto pragnie prowadzić spójne życie chrześcijańskie: „Nie każdy, który mi mówi: ‘Panie, Panie!’ wejdzie do Królestwa Niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę Mojego Ojca, który jest w Niebie” (Mt 7,21).

Pełnienie woli Bożej było zatem możliwością, która została im ofiarowana, aby kochać Boga. Bóg i Jego wola zbiegają się ze sobą.

Później Chiara napisze: „Bóg był porównywalny do słońca. Promień wychodzący ze słońca dociera do każdej z nas: wola Boża względem każdej towarzyszki, tej czy innej, względem mnie. Jedno słońce, ale wiele promieni, a wszystkie są ‘promieniami słonecznymi’. Jeden Bóg, jedna wola, poszczególna dla każdej, nawet jeżeli za każdym razem to była wola Boża. Chodzi o to, by każdy z nas chodził po swoim własnym promieniu, nigdy z niego nie schodząc. I iść do przodu w czasie, który został nam dany. Nie chodziło o to, by tracić nasz czas na narzekanie na przeszłość albo marzenie o przyszłości, ale o to, by zawierzyć przeszłość Bożemu Miłosierdziu, ponieważ ona już nie leży w naszej mocy. Co do przyszłości, będziemy nią żyły w pełni, gdy stanie się terażniejszością.

Tylko terażniejszość była w naszych rękach. Aby Bóg królował w naszym życiu, było rzeczą nieodzowną skupić w danej chwili nasze umysły, serca i siły na wypełnianiu Jego woli. Człowiek podróżujący pociągiem nie myśli przecież, że szybciej dojedzie do celu, spacerując korytarzami wagonów. Siedzi na miejscu, czekając aż pociąg dowiezie go na miejsce.

Podobnie, by dotrzeć do Boga, powinniśmy starannie wypełniać Jego wolę w czasie terażniejszym, gdyż czas płynie samoistnie. Zrozumienie woli Bożej nie było takie trudne, albowiem objawiała się ona przez naszych przełożonych, Pismo św., obowiązki państwowe, okoliczności, natchnienia, itd. Oświecone i podtrzymywane miłością Bożą, chwila po chwili, powinniśmy stale pracować nad naszą świętością. Albo mówiąc dokładniej, gdy pełniłyśmy wolę Boga samego, to On pracował nad naszą świętością.

Tak więc pełnienie woli Bożej nie oznacza tylko, jak często się sądzi, poddania się (rezygnacji). W gruncie rzeczy jest to największa Boża przygoda, jaka może się przytrafić człowiekowi: nie podążać za swoją własną, ciasną wolą, swoimi ograniczonymi planami, ale raczej podążać za Bogiem i wypełniać Jego plan względem każdego ze swych dzieci. Boży plan, który jest niewyobrażalny i nieskończenie bogaty.

Pełnienie woli Bożej odkryło przed nami drogę świętości dla wszystkich. Ponieważ każdy może ją praktykować, obojętnie gdzie, niezależnie jaka byłaby jego sytuacja czy powołanie. Wola Boża jest dla ludzi jakby kartą dostępu do świętości. Pełnienie woli Bożej, by Go kochać, stało się drugim punktem duchowości komunii.

4 – WOLA CHCENIA WEDŁUG ŚW. WINCENEGO³

Wszelkie dzieło św. Wincentego było w doskonałej harmonii z jego pragnieniem, by „chcieć tylko tego, czego chciał Syn Boży”. Św. Wincenty rzadko mówi „chcę”, a kiedy używa czasownika „chcieć” to nie po to, by wyrazić swe zdecydowanie, ale by zaprosić innych. Zamyka się w grzecznych zwrotach: „chcę wierzyć”, „chcę mieć nadzieję”, „chcę powiedzieć”, „chcę tego”. Mówi „Proszę was”, a nigdy „wymagam”.

„Doskonałość nie polega na ekstazach, ale na właściwym wypełnianiu woli Bożej”
(św. Wincenty, 17 października 1655)

Zauważamy u Księdza Wincentego pewną niezmienną, mianowicie jest on przekonany o znaczeniu woli Bożej i podporządkowuje swą własną wolę, służąc woli Bożej. Gdy jest pewien, że to Bóg daje mu znak, jest niezłomnie wytrwały: nie czeka bezczynnie. W 1617 r. w Gannes Wincenty zrozumiał, że to Bóg dał mu znak. Dlatego też z pomocą innych księży

organizuje Misje. W Châtillon z kolei rodzi się stowarzyszenie świeckich kobiet, by Miłosierdzie było zorganizowane. Ksiądz Wincenty otacza się towarzyszkami, którym przekazuje siłę swych przekonań – tak powstało Zgromadzenie Misji. Na zaproszenie biskupa Beauvais, Wincenty angażuje się w ważne dzieło dla Zgromadzenia Misji: dzieło kandydatów przygotowujących się do święceń, które zostanie uzupełnione „Konferencjami Wtorkowymi”. Gdy spotkał się następnie z Ludwiką de Marillac, potrafił rozpoznać w niej bogactwo, z którego mogliby korzystać Ubodzy. To właśnie do niej skieruje Wincenty Małgorzatę Naseau, która do niego przybyła. Kilka miesięcy później, powstanie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia: dziewcząt wiejskich, by kontynuować służbę, której panie z wyższych sfer nie mogły się podjąć.

Pokorny i wytrwały Wincenty pośle swych misjonarzy aż na Madagaskar mimo zatonięć i mordów. Wierność wymaga podejmowania dobrych postanowień, woli chcenia połączonej z wytrwałością, cierpliwością i pokorą. Zacząć – to jest jedna rzecz, skończyć – to inna. Przyjmijmy te dwa cytaty św. Wincentego:

„Nasz Pan pozostaje w stałej komunii z tymi, którzy są zjednoczeni z Jego wolą, z tym, czego chce i czego nie chce” (Coste I, 233).

„Jeśli jakiś czyn ma sto twarzy, mówi błogosławiony biskup Genewy, popatrz na niego od najlepszej. W imię Boże, Księżo, postępujmy w taki sposób, mimo że rozum i ludzka przeorność mówią nam coś przeciwnego. Mam w sobie tę żalostną cechę charakteru, żeby oceniać wszystkie sprawy i osoby według mojego nędznego rozumu, ale doświadczenie mi pokazuje, że działanie temu przeciwne daje szczęście i że Bóg temu rodzajowi działania błogosławi” (Coste II, 584-585).

Chcieć to zawsze zaczynać. Wola mówi, że jest życie, ruch, pragnienie, błędy i zaczynanie na nowo. Św. Augustyn mawiał: „Gorszym od wady jest zadowolenie z cnoty”. Wszystko w tym jest powiedziane o woli – albo raczej – wszystko jest powiedziane o braku woli. Niezależnie, czy to będzie związane z moralnością, czy działaniem, dobrem lub złem (występkami i cnotą), bezruch – mówiąc inaczej brak woli – wskazuje na brak życiowej energii, a więc i energii duchowej. Gdy zniknie wola chcenia, nic już nie pozostaje. Johnny Hallyday śpiewał: „chęć, by chcieć” głęboko pojmując, że bez pragnienia i woli, nic nie jest warte przeżycia.

Słowo na zakończenie: dwa przesłania na zachętę

„W przygotowaniu do Renowacji, miejmy odwagę prosić Boga o większy dynamizm duchowy w powołaniu. Jestem przekonana, że On wzywa nas do jeszcze bardziej radykalnego życia, wymagającego uczciwości i stanowczości w naszym zaangażowaniu. Wymaga to zaufania, elastyczności, pomysłowości oraz otwarcia na zmiany i osobistą przemianę. Mówiąc krótko, chodzi o całkowite upodobnienie się do Chrystusa, by pomógł nam stawać się „nieodłącznymi” od Ubogich”⁴.

„Ewangelia jest nowością! Ewangelia jest świętem! A żyć w pełni Ewangelią można tylko wówczas, gdy się ma serce radosne i odnowione. Trzeba zrobić miejsce prawu błogosławieństw, radości, wolności, jakie przynosi nam nowość Ewangelii. Niech Pan da nam łaskę, abyśmy już nie byli więźniami; niech nam da łaskę radości i łaskę wolności, które przynosi nam nowość Ewangelii”⁵.

Poprzez odnowienie ślubów, pragniemy podążać za Chrystusem, który umarł i zmarł, zmartwychwstał, zgadzając się, aby przemieniał w nas sposób, w jaki kochamy, posiadamy i dzia-

łamy. Nie chcę Ci składać dzisiaj w ofierze ofiar i całopaleń, ale mówię: „*Oto przychodzę mój Boże, pełnić Twoją wolę*”. Wsłuchujmy się w wolę Bożą każdego dnia, starajmy się ją wypełniać z całego serca.

Ojciec Bernard SCHOEPFER
Dyrektor Generalny

Przypisy:

¹ Na podstawie Jean-Pierre Rosa, „*Co to jest wola Boża?*”, 2014.

² Papież Franciszek, *Medytacja poranna* – wtorek, 27 stycznia 2015.

³ „Cahier vincentien” (tłum. Zeszyt wincentyński), *Wola chcenia*, nr 92.

⁴ Siostra Kathleen Appler, *List na 2 lutego 2018*.

⁵ Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Młode wino, nowe bukłaki*, 10.

List z 9 kwietnia 2018

Drogie Siostry,

Pokój Chrystusa Zmartwychwstałego niech zawsze będzie z Wami!

Trwając w pokoju i radości wielkanocnej, życzę Wam błogosławionej Uroczystości Zwiastowania. Łączymy się w zdumieniu i wdzięczności za przywilej odnowienia naszych ślubów. Dzisiaj, w Domu Macierzystym cieszyliśmy się obecnością Ojca Tomaza, który przewodniczył porannej Eucharystii, a nieco później wygłosił konferencję.

Poświęćmy chwilę, by delektować się dzisiejszą Ewangelią, która kończy się natychmiastową odpowiedzią Maryi: „*Oto Ja, Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*”. To prawda, że Maryja wyraziła zgodę na wolę Bożą względem Niej, którą kilka chwil wcześniej przedstawił Jej niebieski posłaniec. Jednak Jej odpowiedź wybiegła jeszcze dalej. Dalszym życiem potwierdzi, że w dniu zwiastowania Anioła nie tylko słowami *zgodziła się* na wolę Bożą, ale rzeczywiście *przyjęła* ją swoimi czynami i postawami. Bez wahania starała się dzielić Chrystusem z innymi. Pismo św. mówi, że wyruszyła z pośpiechem, by pomóc swej kuzynce Elżbiecie. *Przyjęła* wezwanie, by nieść Pana innym. Przy narodzinach Jezusa, zachowywała wszystkie wydarzenia i rozważała je w swym sercu. *Przyjęła* tajemnicę tego Dziecięcia. Ofiarowała Mu wszystko, co było potrzebne, aby mógł wzrastać i rozpocząć dzieło Ojca.

Wiele lat później, to właśnie Maryja przedstawiła Jezusowi sposobność do działania, kiedy okazując współczucie nowożeńcom, delikatnie zasugerowała Mu, by użył swej boskiej mocy. Maryja *przyjęła* rolę bycia Matką Bożą i zachęciła Jezusa, aby wielkodusznie przyszedł innym z pomocą.

Nasza Święta Matka była obecna u stóp Krzyża. Nie uciekła przed tym rozdzierającym serce doświadczeniem. Przeciwnie, *przyjęła* boleść i cierpienie swego Syna, dzielnie towarzysząc Mu aż do śmierci. Była obecna w Wieczerniku, gdy Duch Święty zstąpił na wszystkich tam zgromadzonych po Wniebowstąpieniu Jezusa. Następnie *przyjęła* rolę bycia Matką Kościoła. To oczywiście, że Maryja *zgodziła się* nie tylko słowem na zaproszenie Boga, by fizycznie być Matką Jego Syna, ale zawsze *przyjmowała* wszystkie konsekwencje tej zgody.

Podobnie jest z nami. Poprzez przyjęcie Jego woli względem nas, poprzez nasze zaangażowanie dzień po dniu, jako osoby oddane Bogu, we Wspólnocie, dla służby Ubogim, możemy światu objawiać Jego miłość. W tym czasie, gdy cieszymy się łaskami dzisiejszego święta, łaskami dnia Renowacji ślubów, prosimy Maryję, by nas pouczała i towarzyszyła nam. Obyśmy *przyjęły* wszystko, co zawiera się w naszym „tak”.

Podczas gdy wielkanocne *Alleluja* rozbrzmiewa w mych uszach i sercu, zapewniam o wdzięczności za Waszą modlitwę i otrzymane dowody życzliwości podkreślające obchody Zmartwychwstania. Z całego serca doceniam wszelkie, przekazane mi osobiście pozdrowienia, maile i kartki. Czuję się głęboko złączona z Wami w wychwalaniu Boga za tę wyjątkową tajemnicę naszej wiary. Żyjmy radośnie słowami św. Augustyna: „*Jesteśmy ludźmi Wielkanocy i Alleluja jest naszą pieśnią!*”

Jak wiecie, w tym roku wspominamy 50. Rocznicę śmierci Matki Suzanne Guillemin. Cieszę się, widząc jak wiele z Was pogłębia skarbiec duchowy naszej dawnej Przełożonej Generalnej. Sądzę, że pasja Matki Guillemin do Boga i jej sposób pojmowania służby Ubogim nadal nas głęboko dotykają. Jej pisma ukazują ją jako kobietę modlitwy, kobietę solidnej wiary i głębokiej miłości do Matki Bożej. Jako córka Boga i córka Kościoła bardzo ceniła sobie konsekrację chrzcielną, i prosiła, byśmy czyniły podobnie. Jej wezwania do nawrócenia i przemiany dalej nam przewodniczą.

Profetyczną mądrość Matki Guillemin uczciłyśmy kilkoma wydarzeniami, które odbyły się w dniach 18-24 marca, w Domu Macierzystym. Rozpoczęłyśmy tydzień otwarciem wystawy poświęconej tej „postaci pełnej światła”. Kilka dni później, odkrywałyśmy tę „odważną wizjonerkę” dzięki Prezentacji PowerPoint zawierającej cytaty z jej cyrkularzy i naszych Konstytucji oraz dzięki świadectwom Sióstr, które znały ją osobiście. Siostry mówiły o jej prostocie, odwadze i zaangażowaniu w ożywianie charyzmatu wincentyńskiego. Z kolei pod koniec tygodnia, uczestniczyłyśmy w specjalnej celebracji ukazującej Matkę Guillemin jako „osobę pełną pasji do Chrystusa” i stawiającą przed nami wyzwanie, by dzisiaj również dawać odpowiedzi z podobną odwagą. Mam nadzieję, że wszystkie w tym roku poświęcicie czas, by na nowo zapoznać się z tą wyjątkową Siostrą Miłosierdzia. Cieszę się, że niektóre Siostry będą miały okazję obejrzeć w Domu Macierzystym wystawę poświęconą jej osobie, która potrwa do końca października. Rozważamy możliwość przedstawienia tych szczególnych wydarzeń na naszej stronie internetowej.

Kontynuując refleksję nad dzisiejszym świętem, służbą naszym braciom i siostrom, Ubogim oraz nad wyzwaniem, by pójść jeszcze dalej, gdy chodzi o włączenie innych w nasze zaangażowania, moje myśli kieruję ku „Sieci nadziei”. Być może przypominacie sobie, że 30 września 2015, po trzech latach przygotowań, Zgromadzenie zainicjowało na stronie internetowej „Projekty Rosalie”: www.projets-rosalie.com. Ta platforma finansowania społecznościowego (crowdfunding) jest poświęcona wyłącznie projektom rozwojowym Sióstr Miłosierdzia, by odpowiedzieć na rzeczywiste potrzeby najuboższych. Dotychczas przedstawione przez Siostry projekty oferują bardzo dużo usług w dziedzinie edukacji, promocji i podstawowego wsparcia dla potrzebujących, zgodnie z duchem wincentyńskim. Dzięki stronie internetowej, cały świat może zapoznać się z charyzmatem i służbą Zgromadzenia i mieć w tym swój wkład finansowy. Innowacyjne wezwanie do współpracy w naszych projektach okazało się zachęcające i odnosi sukces. Jaki to przykład, by rozszerzyć nasze własne zaangażowanie na rzecz Ubogich, i czynić to z odwagą, solidarnie z innymi! Zachęcam do odwiedzania naszej strony internetowej, aby bardziej zapoznać się z oferowanymi możliwościami oraz do szukania kreatywnych sposobów, aby w praktyce zdobywać pomoc materialną. Wyrażam szczerą wdzięczność ekipie Sióstr i świeckich pracowników, którzy dyskretnie, ale bardzo kompetentnie, zarządzają tą oryginalną inicjatywą finansowania. To Ubodzy zbierają tego owoce.

Naturalnie, gdy myślę o naszych posługach względem Ubogich, modłę się za Siostry, które na co dzień żyją w napięciu, niepewności oraz konfliktach spowodowanych sytuacją polityczną i katastrofami naturalnymi. Problemy naszego świata są ogromne, chaotyczne i złożone. Dotykają i nas, i Ubogich: naszych marzeń, niepokojów, decyzji, radości i trosk. Wszystko to przedstawiam każdego dnia naszemu Panu, Matce Bożej i świętym Założycielom prosząc, aby podpowiadali nam działania, które będą najkorzystniejsze dla tych, którym służymy. Chociaż nie jestem w stanie wymienić wszystkich sytuacji, jestem głęboko wdzięczna za Wasze odważne odpowiedzi wobec napotykaných trudności. Doprawdy Wasze świadectwo życia – jako wincentyńskich, autentycznych służebnic, które starają się ożywiać swą pasją do Ubogich, znajdując w nich Chrystusa – napawa mnie nadzieją.

Ponownie proszę o modlitwę w intencji zbliżającego się Spotkania Międzykonwentowego Wizytatorek, które zgromadzą się w Domu Macierzystym od 4 do 27 maja, by odprawić Rekolekcje roczne, dokonać releksury trzech ostatnich lat, podjąć refleksję nad swoją misją i rozpocząć przygotowanie Konwentów Domowych, Prowincjalnych i Konwentu Generalnego 2019-2021. Jestem przekonana, że Duch Święty będzie kierował naszym dzieleniem. Liczę na Waszą modlitwę, która będzie wsparciem w naszym podążaniu ku przyszłości, aby ODWAGA MIŁOSIĘRDZIA dla NOWEGO ZAPAŁU MISYJNEGO stała się żywą rzeczywistością.

Równocześnie proszę o modlitwę w intencji specjalnej Sesji wincentyńskiej dla Sióstr z Afryki i Madagaskaru, która odbędzie się w dniach od 10 czerwca do 5 sierpnia 2018. Przez te dwa ostatnie lata, ponad 40 Sióstr uważnie analizowało teksty Zgromadzenia i inne dokumenty, by przygotować to spotkanie. Z niecierpliwością czekamy na nie w Domu Macierzystym, by je ugościć w czasie tych ośmiu tygodni intensywnej formacji. Wiem, że docenią one – podobnie jak ekipa, która organizuje to spotkanie – Waszą stałą modlitwę.

Jeszcze raz życzę błogosławionej Uroczystości Zwiastowania w czasie, gdy je świętujemy i przeżywamy nasz dar z siebie. Niech Pan udziela każdej z nas odwagi i siły, których przykładem była Najświętsza Maryja Panna, abyśmy z entuzjazmem i radykalnie *przyjęły* wszystko, co zawiera w sobie nasze „tak” powiedziane Bogu, dla dobra naszych Panów i Mistrzów, Ubogich.

Z serdecznym pozdrowieniem i zapewnieniem o modlitwie,

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Konferencja z okazji Uroczystości Zwiastowania i Renowacji ślubów świętych

Paryż, 9 kwietnia 2018

Siostrzo Kathleen, Ojczy Bernardzie, najdroższe Siostry! Cieszę się, że znowu mogę być z wami w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego i Renowacji waszych ślubów. To łaska, że w tym roku dzień ten przypada w okresie wielkanocnym, co nadaje jego obchodom dodatkowego wymiaru radości i nadziei.

W dzisiejszej konferencji chciałbym podkreślić kilka kwestii. Najpierw nawiążę ponownie do dwóch punktów, które przedstawiłem Siostrze, jak i wszystkim członkom Rodziny Wincentyńskiej, w ostatnim liście okólnym z 25 stycznia 2018. Na zakończenie obchodów 400. Rocznicy charyzmatu wincentyńskiego oraz na początku piątego stulecia jego istnienia poprosiłem, abyśmy odnowili i pogłębili naszą relację ze Świętymi, Błogosławionymi i Sługami Bożymi Rodziny Wincentyńskiej z całego świata, jako wzorem duchowości i charyzmatu wincentyńskiego, a także abyśmy odnowili i pogłębili „kulturę powołań”.

Nawet jeżeli nie jest moim zamiarem powtarzać to, o czym mówiłem w owym liście, chciałbym jednak przypomnieć, że odnośnie pierwszego punktu zaproponowałem trzy środki pomocne w osiągnięciu tego celu:

1. Ożywić kult i praktykę modlitwy za wstawiennictwem Świętych, Błogosławionych i Sług Bożych, najpierw w miejscach ich pochodzenia.
2. Organizować spotkania, pielgrzymki, nabożeństwa i prezentacje multimedialne, aby stali się znani.
3. Nieustannie się modlić, by wyprosić u Jezusa łaskę kanonizacji dla wszystkich Błogosławionych, Sług Bożych lub innych potencjalnych kandydatów na ołtarze.

Oczywiście, w czasach naszych Założycieli nie było jeszcze Świętych lub Błogosławionych Rodziny Wincentyńskiej, chociaż jeden seminarzysta wincentyński, Thady Lee, został męczennikiem w Irlandii w latach 50-tych XVII w. Niemniej jednak św. Wincenty zachęcał do modlitwy za wstawiennictwem świętych, jak o tym czytamy w powtórzeniu rozmyślania konfratrów w Uroczystość Wszystkich Świętych z 1651:

„[Ksiądz Wincenty] powiedział do Zgromadzenia, że powinno wznosić się ku Bogu w tym świętym dniu Wszystkich Świętych oraz prosić Go o łaski w potrzebach każdego z osobna i dla całego Zgromadzenia. Zobaczcie – powiedział – nasz Pan ma zwyczaj, żeby obficie zlewać swe łaski w tym dniu na wiernych, którzy należą Go o nie proszą, a to przez pośrednictwo Wszystkich Świętych. Bowiemy, jak jest dla nas więcej orędowników u Boga, tak

nie powinniśmy wątpić, że łaski, którymi obdarza wiernych w tym dniu, będą obfitsze niż w inne wspomnienia poszczególnych świętych. To więc, co powinniśmy uczynić, to dziękować Jego Boskiemu Majestatowi za wszystkie dary i łaski, których spodobało Mu się udzielić wszystkim Świętym w ogólności, którzy są w górze, w Niebie, i każdemu z nich z osobna, za dobry użytek, który uczynili z tych łask, za wytrwałość, którą mieli w praktykowaniu dobrych dzieł aż do końca; dziękować Bogu za to wszystko (...)"¹.

Podobnie św. Ludwika okazała swe nabożeństwo do świętych, gdy napisała:

„(...) przejeżdżając przed kościołami, uwielbiałyśmy Najświętszy Sakrament i oddawałyśmy cześć świętym Patronom”².

Gdy chodzi o drugi punkt, zachęciłem do zjednoczenia naszych sił, by pokazać dzisiejszym dzieciom, młodzieży i dorosłym, którzy są pod wpływem „antykultury powołań”, piękno, urok i życiodajny sens powiedzenia „tak” rozbrzmiewającego w odpowiedzi na wezwanie Jezusa. Kultura powołań to środowisko, w którym każda osoba może odkryć i ciągle odkrywać przyczynę, dla której jest na tej ziemi, sens swego życia, misję, jaką ma wypełnić, powołanie, na które ma odpowiedzieć.

Jak to przypomniał św. Wincenty:

„Ale dlaczego to wezwanie jest tak wielkim szczęściem? Oto kilka powodów. Pierwszym jest to, że Bóg was wzywa. Jak wielką rzeczą jest być wezwaną przez samego Boga! Poznaje się to po tym, że Bóg nie dozwala, aby jakieś dzieło w Jego służbie podejmowały osoby niepowołane przez Niego. A czyż nasz Pan nie daje do zrozumienia wielkości powołania, kiedy mówi do Apostołów: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16)?”³.

Rozwijanie tej „kultury powołań” powinno być dla nas czymś łatwym, albowiem nieśmy w naszym sercu głębokie pragnienie przekazania następnym pokoleniom charyzmatu i duchowości, które otrzymaliśmy. Jak wiecie, św. Wincenty przez długi czas nie modlił się o powołania do Zgromadzenia Misji. Pisał na ten temat do ks. Stefana Blatiron:

„Dziękuję Bogu za specjalne nabożeństwa, które planujesz podjąć, by przez przyczynę św. Józefa prosić Boga o rozwój Zgromadzenia. Proszę Jego Boską Dobroć, aby znalazł w nich upodobanie. Przez ponad dwadzieścia lat nie ośmielałem się Go o to prosić, uważając, że skoro Zgromadzenie jest Jego dziełem, troskę o jego zachowanie i rozwój należy pozostawić samej Opatrzności. Jednak po dłuższej refleksji nad zaleceniem danym nam w Ewangelii, by prosić Boga, aby posłał robotników na swoje żniwo, przekonałem się o znaczeniu i przydatności tego nabożeństwa”⁴.

Początek piątego stulecia charyzmatu wincentyńskiego jest dla nas okazją, by zintensyfikować nasze wysiłki na rzecz kultury powołań. Łączy się to bardzo harmonijnie z tegorocznym tematem Synodu biskupów, który odbędzie się w październiku w Rzymie, a który brzmi: „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania”.

Mówiąc do naszych pierwszych Sióstr, św. Wincenty mocno podkreślał wagę rozeznawania powołania:

„Należy przede wszystkim zwrócić uwagę, by dobrze rozeznąć ich powołanie. To nie jest tak, że wszystkie powołania są podobne. Bóg posługuje się różnymi sposobami, by wezwać do swej służby. Czasami nawet zmartwienia i wstręt do świata sprawiają, że mamy ochotę go opuścić. A kiedy łączy się z tym właściwe usposobienie, jest to oznaką prawdziwego powołania. Inni są wezwani w sposób bardziej przejrzysty, mając na względzie jedynie pragnienie służenia Bogu i traktując powołanie jako środek do zbawienia. To powołanie jest bardziej oczywiste, ale czasami nie jest realizowane. I chociaż te powołania są różne, nie-mniej jednak Bóg ma z nich chwałę, nadając im wartość prawdziwego powołania”⁵.

Św. Ludwika również wypowiedziała się na ten temat:

„Jak ważną jest rzeczą, by powołanie tych dziewcząt było prawdziwe. Doświadczenie uczy nas, że niektóre z kandydatek wykorzystują okazję, by mówiąc o powołaniu, przyjechać do Paryża w nadziei, że jeśli nawet nie pozostaną u nas, uda się im znaleźć dobrą służbę”⁶.

Przypominała również Siostram o potrzebie refleksji nad wymaganiami powołania:

„Zachęcam was, jak tylko mogę, do cenienia sobie zobowiązań, jakie macie względem Boga za dobrodziejstwo waszego powołania i za tyle innych łask, jakie otrzymujecie z Jego szczodrej ręki”⁷.

Jedną z najczęściej cytowanych wypowiedzi św. Wincentego są słowa: *„Miłość jest twórcza aż do nieskończoności”⁸*. Jak wiemy, odnoszą się one do ustanowienia Eucharystii jako sposobu wybranego przez Chrystusa, by pozostać z nami po powrocie do Ojca. Jednakże w Rodzinie Wincentyńskiej rozszerzyliśmy jego znaczenie i używamy go, by motywować się do znajdowania kreatywnych odpowiedzi na potrzeby Ubogich.

W najbliższych miesiącach będą miały miejsce dwa wydarzenia, które mam nadzieję przynaglą nas do jeszcze większej kreatywności w naszej służbie.

Pierwsze wydarzenie wiąże się z majowym spotkaniem wszystkich Wizytatorek w Domu Macierzystym, w czasie którego zostanie zaakcentowane wezwanie na misje będące integralną częścią naszego powołania. Mamy nadzieję, że nadamy nowy impuls temu wymiarowi naszego życia po Konwencji Generalnym 2015, którego tematem była „Odwaga Miłosierdzia dla nowego zapалу misyjnego”.

Drugie wydarzenie dotyczy – jak Siostry sobie przypominają – Festiwalu filmowego Rodziny Wincentyńskiej, „Znaleźć Wincentego 400”. To kolejna inicjatywa związana z obchodami 400. Rocznicy charyzmatu, która odbędzie się w Castel Gandolfo od 18 do 21 października 2018. Biorąc pod uwagę, że te dni zbiegają się częściowo z wcześniej wspomnianym Synodem, zaplanowaliśmy na 20 października dodatkową inicjatywę w Rzymie, by zaangażować biskupów, którzy będą uczestniczyć w Synodzie, jak również młodzież, uczestników Festiwalu filmowego i różne inne osoby zainteresowane. Naturalnie będzie to powiązane z tematem Synodu, ale skupimy się również na młodych, rozeznaniu powołania i miłosierdziu. Poprzez festiwal pragniemy promować globalizację miłosierdzia, podkreślając przy tym, w jaki sposób miłosierdzie może być drogą dla młodych ludzi w pogłębianiu ich wiary i odkrywaniu powołania do życia konsekrowanego.

Proszę, aby otoczyły Siostry swoją modlitwą te dwa wyjątkowe wydarzenia, aby ożywiały nas w naszym powołaniu i pomogły nam coraz bardziej przybliżyć się do „naszych Mistrzów i Panów”, Ubogich. Niech Matka Boża od Cudownego Medalika, św. Wincenty, św. Ludwika oraz wszyscy Święci i Błogosławieni Rodziny Wincentyńskiej wstawiają się za nami i wyjednają nam u Chrystusa Zmartwychwstałego nadzieję i radość w obfitości. Błogosławionej Uroczystości!

Tomaž MAVRIČ, CM
Przełożony Generalny

Przypisy:

¹ Coste XI, 433; Konf. 175, Powtórzenie rozmyślania z 1 listopada 1657.

² *Pisma duchowe*, s. 172; L. 159, Opis podróży do Nantes, 1646.

³ *Pisma duchowe*, s. 783; A. 89 bis, Posłanie Sióstr do Polski.

⁴ Coste V, 462-463; List do Stefana Blatiron, Przełożonego w Gênes, 12 listopada 1655 (L. 1956)

⁵ Coste XIII, 739; Dok. 179, Rada z 29 lutego 1658.

⁶ *Pisma duchowe*, s. 594; L. 577 bis, Do Siostry [Franciszki] Carcireux w Richelieu, 25 czerwca 1658.

⁷ *Pisma duchowe*, s. 329-330; L. 130 bis, Do Sióstr w Liancourt, ok. 1650.

⁸ Coste XI, 146; Konf. 102, Wskazania dla umierającego Brata, 1645.

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja del Caribe

Doświadczenie służby w obozie dla przesiedlonych Haitańczyków

Siostry z Prowincji del Caribe odpowiedziały na wezwanie Boga wyrażone poprzez sytuację migrantów haitańskich, nielegalnie żyjących na terenie Republiki Dominikany, którzy zostali wydalen i odesłani do kraju pochodzenia. Jednak ich własny kraj nie uznaje ich za swoich obywateli, gdyż opuścili Haiti w latach ubiegłych i byli bez dokumentów. Jako że byli oficjalnie nieuznawani przez państwo, nazywano ich ludźmi bez ziemi i kraju. Siostry z Haiti, poinformowane o tej sytuacji przez miejscowego biskupa, udały się do ich osady położonej na granicy dominikańsko-haitańskiej. Po poinformowaniu o tym Wizytatorkę i jej Radę, w drogę wyruszyła mobilna przychodnia ratunkowa wraz z kilkoma Siostrami (z Haiti, Kuby, Porto Rico i Republiki Dominikany), by przez trzy dni udzielać pomocy osobom w najcięższym stanie oraz sprawdzić, jakie są potrzeby ludności. Następnie ekipa Sióstr (po jednej z każdego kraju Prowincji) pozostała tam dwa miesiące, by nieść pomoc migrantom zarówno w tym, co dotyczy opieki zdrowotnej, żywności, posługi słuchania, ewangelizacji jak i innych potrzeb...

Oto doświadczenie jednej z Sióstr, która uczestniczyła w tej misji.

Kiedy dotarliśmy do obozu wysiedlonych, znalazłyśmy rodziny, dzieci oraz osoby starsze żyjące w chatkach wykonanych z kartonów, szmat odzyskanych ze śmieci i podtrzymywanych kijami. Warunki życiowe były bardzo trudne i niestabilne. Za łóżko służyło im klepisko, a niewielką resztę drewna wykorzystywano jako opał, by móc gotować na kilku kamieniach i w starych rondlach. Za każdym razem, gdy podmuch wiatru był silniejszy albo padało, wysiedleni musieli na nowo budować swoje chaty.

Rozpoczęłyśmy tę misję z uczuciem wdzięczności względem Boga, ponieważ pozwolił nam służyć w tym obozie uchodźców, być bardzo blisko Ubogich, swoich „wybrańców”. Misja ta rozpoczęła się na początku Wielkiego Postu. Usłyszałyśmy wezwanie Pana do opuszczenia naszej ziemi i pójścia do kraju, który nam wskaże.

Przeżywanie Wielkiego Postu w tym opustoszałym miejscu było dla nas przemierzaniem pustyni z Chrystusem oraz towarzyszeniem Mu w Jego samotności i bóleści związanej z widokiem tych biednych ludzi: opuszczonych, wzgardzonych, ignorowanych... Spotkałyśmy Boga wymagającego opieki, wygłodniałego, wysiedlonego, marginalizowanego, o cierpiącym obliczu, który uczynił sobie mieszkanie na ziemi skalistej i zakurzonej, nie mając prawie nic do jedzenia, narażonego na wiatr i deszcz z powodu nietrwałych mieszkań.

Obchody Wielkiego Tygodnia również były okazją przemierzania drogi z tymi, którzy mają nadzieję na przejście ze śmierci do życia, z nadzieją na lepsze jutro. Albowiem Bóg usłyszał ich modlitwy, zobaczył ich nędzę, pobudził do dobroci i wielkoduszności serca wszystkich, którzy współdziałali dla ich dobra.

Trudności i niepewność misji były niczym w porównaniu z ich cierpieniami i siłą życia.

Jako pielęgniarki, według naszych możliwości, zapewniałyśmy im opiekę, jakiej potrzebowali, oraz odwiedzałyśmy ich po chatach, by móc lepiej ich poznać. Podziwiałymy ich zaufanie względem nas.

Radością było widzieć każdego poranka dzieci, które nas witały, śpiewając: „będę sła-
wił Pana”. Twarz pokryta kurzem, stopy bose, ale oczy błyszczące. Były one gotowe, by tań-
czyć i śpiewać przy kilku akordach gitary. Także dorosłym okazywałyśmy miłość naszego
serca poprzez uśmiech i wzajemne powitanie. Wszyscy rozumieją język miłości, przyjazną obe-
cność, wyświadczoną przysługę. To prawda, miłość jest twórcza, ale mimo wszystko doceniły-
śmy pomoc tych, którzy służyli nam za tłumaczy. Wieczorem, po powrocie, byłyśmy całe po-
kryte piachem, ale szczęśliwe, że mogłyśmy zobaczyć ślady Boga.

Dzięki tym ludziom nauczyłyśmy się pokornej umiejętności zachowania nadziei, zawie-
rzenia, zaufania... Ufni w dobrą jakość naszej opieki pielęgniarskiej, zawsze odchodzili
z wdzięcznością. Czuliśmy się przyjęte przez tych Ubogich, przez ich proboszcza, który potra-
fił rozpoznać w nich cierpiące oblicze Chrystusa. Zostałyśmy przyjęte przez Siostry z Haiti
i okoliczne zakonnice, które codziennie towarzyszyły nam w czasie służby.

Doświadczyłyśmy piękna życia wspólnotowego. Każda dawała to, co miała najlepszego,
niezależnie od różnic kulturowych i osobowych. Jak mówią Konstytucje, nasze życie
wspólnotowe było miejscem spotkania, by nabrać nowych sił dla misji. Wspólnie ustalałyśmy
program dnia, nawet jeżeli trzeba było go zmienić z powodu sytuacji awaryjnych lub
nieprzewidzianych zdarzeń. Dzielenie się Słowem Bożym i Eucharystia były podstawowym
pokarmem naszego życia duchowego.

Wiele stowarzyszeń działało razem, aby zaradzić tej tragicznej sytuacji oraz umieścić
migrantów w miejscach godnych, najlepiej w ich miejscach pochodzenia, aby mogli na nowo
rozpocząć życie. „Jakże odwdzięczymy się Panu za wszystko, co nam wyświadczył?”

Siostry, które uczestniczyły
w misji niesienia pilnej pomocy

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Espagne Norte (San Sebastian)

Szkoła San Miguel „Fundacja wdowy Elizarán”

Wychodzić naprzeciw nowej rzeczywistości

Historia

Szkoła San Miguel, znana pod nazwą Elizarán, to szkoła prywatna na umowie, znajdująca się w starym mieście Saint-Sébastien i prowadzona przez Siostry Miłosierdzia od początku jej istnienia, czyli 1918 aż do 2008.

Nazwa „Elizarán” pochodzi od jej fundatorki, pani Micaela Sarobe, wdowy Elizarán, gorliwej chrześcijance i wielkiej dobrodziejce, która każdego dnia uczestniczyła we Mszy św. w parafii „Virgen del Coro”, położonej bardzo blisko szkoły. W drodze do parafii, mijała ona kilka zniszczonych, niezamieszkałych domów. To zwróciło jej uwagę: „Oto teren, który się marnuje! Co moglibyśmy zrobić?”. Jeden z jej siostrzeńców powiedział: „Można by zbudować tu szkołę dla dziewczynek z biednego środowiska, które otrzymałyby darmową edukację i wychowanie katolickie”. Oczarowana tą odpowiedzią, Pani Sarobe uczyniła, co trzeba, by w 1917 rozpocząć prace. Dn. 31 maja 1918, nowy obiekt został otwarty i Pani Sarobe poprosiła Siostry Miłosierdzia, aby bezterminowo przejęły opiekę nad szkołą. Pierwsze Siostry przybyły na otwarcie szkoły i 4 czerwca 1918 objęły nad nią kierownictwo.

PRACA EDUKACYJNA W SZKOLE

Pięć pierwszych Sióstr rozpoczęło w tej szkole edukację i formację dziewcząt ze środowiska o niekorzystnej sytuacji społeczno-gospodarczej. Zainteresowanie dzieci rosło, podobnie jak nabór do szkoły. Bardzo szybko trzeba było powiększyć pomieszczenia. W 1940, siostrzenica Pani Sarobe zajęła się budową dodatkowego piętra.

Dzięki dobrej jakości projektów edukacyjnych na rzecz formacji i promocji kobiet, Siostry umożliwiły dziewczętom odnalezienie swego miejsca w świecie pracy i w społeczeństwie. Młode absolwentki ze świadectwem ukończenia szkoły kontynuowały naukę, aby móc pracować w przedsiębiorstwach, a nawet dostać się do Szkoły Handlowej. Budynek szkolny stopniowo dostosowywał się do wszelkich reform edukacyjnych.

W 1978, grupy przedszkolne i klasy szkoły podstawowej przekształcono na koedukacyjne. Dodatkowo utworzono również sekcję formacji zawodowej w dziedzinie administracji i handlu oraz specjalistyczne kursy marketingowe. Możliwość zdobycia wykształcenia zawodowego drugiego stopnia nadała placówce charakter Szkoły Zawodowej. Dorośli, którzy sobie tego życzyli, mogli tu skorzystać z podstawowej formacji zawodowej.

W 2004, zorganizowano w szkole kursy uzupełniające dla uczniów konfliktowych powyżej 13 roku życia, uczących się w innych szkołach.

Przez cały czas, gdy Siostry odpowiadały za kierownictwo pedagogiczne szkoły, uczniowie, zgodnie z pragnieniem fundatorki, otrzymywali całościową formację obejmującą: wychowanie i nauczanie w oparciu o wartości ludzkie i chrześcijańskie, formację zawodową oraz formację religijną.

Obecnie, w trzecią niedzielę miesiąca, grupa dawnych uczennic gromadzi się w szkole, aby uczestniczyć w Eucharystii oraz w dalszym ciągu dzielić się swą wiarą i przyjaźnią. Od ostatnich lat, 30 %, uczniów należy do rodzin migrantów, w większości są to kobiety.

NOWA SYTUACJA I NOWA KONWENCJA

Po 90 latach kierownictwa pedagogicznego szkołą Elizarán, Siostry Miłosierdzia, z powodu braku powołań, musiały zaprzestać swej działalności w tym szkolnym obiekcie. Dn. 1 stycznia 2008, Rada administracyjna Fundacji i Siostry Miłosierdzia podpisały konwencję: *„Działalność edukacyjna Sióstr Miłosierdzia oraz ich kierownictwo zostają zakończone. Siostry będą kontynuowały współpracę w ośrodku jako wolontariuszki, służąc swym wsparciem”*.

SIOSTRY MIŁOSIERDZIA W SZKOLE „ELIZARAN” – DZISIAJ

„Odwaga Miłosierdzia dla nowego zapалу misyjnego” – oto temat Konwentu, który zaprasza nas do odnowy naszych postaw, by sprostać nowym formom służby.

Obecnie nasza Wspólnota składa się z dziewięciu Sióstr: jedna Siostra jest pielęgniarką w Instytucie Onkologii w San Sebastian, a pozostałe są wolontariuszkami w służbie Ubogim, chorym, bezdomnym, imigrantom, więźniom... tam, gdzie są: po domach, w domach opieki, w centrach opieki. Siostry uczestniczą również w życiu parafii, Caritas....

W Instytucie Onkologii w San Sebastian, Siostra pielęgniarka opiekuje się chorymi. Wie, że służba z szacunkiem, czułością i miłością pozwoli im odkryć, że Bóg ich kocha. „Byłem chory, a odwiedziliście Mnie... pomogliście Mi, pocieszyliście, wysłuchaliście (uczynki miło-sierdzia). *„Dziesięć razy na dzień, idąc opiekować się chorym, spotykacie Boga”* (św. Win-centy). „Miłosierni jak Ojciec”: *„Otwórzmy nasze oczy, aby dostrzec biedy świata, rany tak wielu braci i sióstr pozbawionych godności. Poczujmy się wezwani, słysząc ich wołanie o po-moc (Misericordia Vultus, 15).*

Siostra ta poświęca również część swojego czasu osobom przebywającym w zakładzie penitencjarnym Martutene. Jako członkini duszpasterstwa więziennego, w każdą niedzielę uczestniczy z nimi w Eucharystii. Dwa razy w tygodniu, udziela im kursu geriatry, aby po wyjściu z zakładu mogli łatwiej znaleźć jakąś pracę: *„błogosławieni jesteście, albowiem byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”* (Mt 25, 36).

Inna Siostra podejmuje posługę duszpasterską w Instytucie Onkologii w San Sébastian. Współpracuje z ekipą duszpasterstwa zdrowia, by zapewnić wsparcie i towarzyszyć duchowo chorym. Uczestniczy też w spotkaniach organizowanych przez duszpasterstwo zdrowia.

Do Ośrodka dziennego pobytu dla osób starszych chodzą dwie Siostry jako wolontariuszki. Panuje tam przyjazna atmosfera, Siostry są dobrze przyjęte przez personel Ośrodka, Radę

administracyjną i Caritas. Niegdyś ten Ośrodek był pod kierunkiem Sióstr Miłosierdzia. Potem kierownictwo zostało przekazane osobom świeckim, a Siostry pomagają w ramach wolontariatu, w zależności od potrzeb. Umiejętność pozostawienia z prostotą i pokorą swych odpowiedzialności innym również jest świadectwem miłosierdzia.

Te same Siostry odwiedzają w szpitalu chorych bezdomnych albo bez rodziny, jak również chodzą do ośrodków pomocy oraz restauracji Caritas. Towarzyszą, słuchają oraz starają się odpowiedzieć na potrzeby tych osób.

Z kolei Siostry zaangażowane w parafię aktywnie uczestniczą w Ekipie duszpasterskiej i według swych możliwości odpowiadają na wszelkie potrzeby swoją obecnością, przygotowując liturgię...

W parafialnym Caritas, znajdującym się na starym mieście, dwie Siostry zapewniają posługę socjalno-charytatywną obejmującą przyjmowanie, uważne słuchanie, szatnię, rozdawanie odzieży i żywności, pomoc w płaceniu faktur za elektryczność, mieszkanie, transport, informacje dotyczące zarządzania i uregulowania niektórych dokumentów administracyjnych... Obecnie 80 % ludzi to migranci, w większości dziewczęta, którzy szukają pracy, aby uregulować długi zaciągnięte na wyjazd do Hiszpanii, a także by wysłać trochę pieniędzy swym rodzinom pozostałym w kraju.

Caritas na terenie parafii posiada mieszkanie, do którego można przyjąć dziewczęta w bardzo trudnej i niestabilnej sytuacji. Są za to odpowiedzialne dwie Siostry. Asystentka socjalna będąca wolontariuszką, ocenia z nimi ich potrzeby, a Siostry im towarzyszą. Uczą ich życia razem, współdziałania we wspólnych pracach, wypełniania najbardziej podstawowych obowiązków domowych, nabywania formacji chrześcijańskiej i ludzkiej poprzez kursy i codzienne relacje, aby przygotować je do znalezienia pracy. *„Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie... a daliście Mi jeść... Byłem chory.... a pomogliście Mi”* (Mt 25, 35-36).

Dwie Siostry na emeryturze wyświadczają przysługę Wspólnocie i gimnazjum, odbierając telefony i wiadomości. Najstarsza z nich lubi wspominać początki istnienia szkoły i jej funkcjonowanie w ciągu tych 70 lat.

DRZWI SZKOŁY SĄ OTWARTE DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY I OKOLICY

Poza godzinami szkolnymi, różne grupy korzystają z sal klasowych i otwartych przestrzeni. Codziennie po południu, pod kierunkiem dawnego inspektora nauczania, nauczyciele-wolontariusze udzielają kursów językowych, uczą podstawowych przedmiotów, prowadzą zajęcia kulinarne, kroju i szycia, muzyki, geriatryi... Dorośli, zwłaszcza migranci, uczestniczą w tych zajęciach za darmo. Od chwili założenia szkoły, z sal lekcyjnych raz w tygodniu korzystają chórzyci. Oczywiście, wszystko to wymaga pewnej organizacji.

Dziękujemy Bogu jak również Zgromadzeniu za to, że możemy pozostać blisko Ubogich, tych, którzy wierzą lub nie, starając się świadczyć im o miłości Chrystusa.

Wspólnota Sióstr przy Szkole „Elizaran”

Więzi, które humanizują

WPROWADZENIE

Przedstawię pracę Depaul i nasze doświadczenia związane z osobami żyjącymi na ulicy. Będzie to kilka przykładów tego, co Papież w swym liście na Światowy Dzień Ubogich nazywa „konkretnymi czynami”. Tytuł tej konferencji brzmi „*więzi, które humanizują*”, ponieważ w założeniach naszej misji w Depaul chodzi o wejście w relacje z osobami bez stałego miejsca zamieszkania, o stworzenie więzi, które humanizują. To te więzi przemieniają nas w służbie oraz umacniają, dodają zachęty i zmieniają osoby, które pukają do drzwi Depaul.

Historia powstania „Depaul International” i „Depaul France”

Kto nie zna jeszcze stowarzyszenia Depaul? Być może byłoby dobrze przedstawić zarys historyczny stowarzyszenia i jego powstanie we Francji.

Jesteśmy jedną z ostatnio utworzonych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej. Stowarzyszenie zostało założone w Londynie w 1989 przez Zgromadzenie i Konferencje św. Wincentego a Paulo (SSVP) oraz arcybiskupa kard. Westminster. Ówczesnym celem – jak zresztą i teraz – było niesienie wsparcia osobom bezdomnym, ze szczególnym uwzględnieniem najuboższych. Zaczęliśmy od niewielkiego ośrodka doraźnego zakwaterowania w sytuacjach kryzysowych utworzonego w dawnym domu Sióstr w północno-zachodniej części Londynu. A dzisiaj już cała gama innych projektów opierających się o całościowe podejście do człowieka zobaczyła światło dzienne: placówki pobytu dziennego, schroniska dla bezdomnych, mieszkania samodzielne albo ze współlokatorem, mediacja rodzinna, służba byłym więźniom, którzy znaleźli się na ulicy, albo pomoc socjalna i duszpasterska.

Ambicją św. Wincentego była perspektywa międzynarodowa. My również w podobny sposób pragniemy odpowiedzieć w duchu wincentyńskim na problemy związane z ogromną niestałością tam, gdzie jest taka potrzeba i gdzie możemy coś konkretnie zaproponować. Depaul jest zatem dzisiaj obecne nie tylko w Wielkiej Brytanii, ale również w Irlandii, Słowacji, na Ukrainie, w Chorwacji, Stanach Zjednoczonych, a od 2012 we Francji.

Jak to się stało, że zacząłem towarzyszyć bezdomnym i nawiązałem kontakt z Depaul France?

Tak na marginesie opowiem moją osobistą historię i przybycie do Depaul. Już od 17 lat służę Ubogim w Depaul. W Londynie, każdego tygodnia w drodze do szkoły, przechodziłem bardzo często obok osób leżących na ulicy. Przypominam sobie, że to zjawisko budziło we mnie pytania, ale nic konkretnego nie uczyniłem. Później miałem szczęście i przywilej kształcić się na Oxfordzie. Jako 22-latek po studiach, mówiąc uczciwie, za bardzo nie wiedziałem, co chcę robić... Nie miałem za bardzo ochoty opuszczać tego wspaniałego środowiska, w którym żyłem, a jednocześnie w głębi serca odczuwałem, że to nie jest dla mnie. Sądzę, że to właśnie wtedy Opatrzność Boża zaczęła naprawdę działać! Mój ojciec przypomina sobie zdanie, które musiałem kiedyś wypowiedzieć: „chcę być użyteczny”. I to prawda. Powiedziałem sobie:

„zanim znajdę prawdziwą pracę, zostanę wolontariuszem”. Mój przyjaciel, który jest księdzem, skierował mnie do Depaul, gdzie szukano właśnie kogoś, kto mógłby się zaangażować do służby drugiemu człowiekowi. Zupełnie naiwnie myślałem, że będę wydawał jedynie kolację bezdomnym raz w tygodniu – jak mówi Papież Franciszek w swym liście – okazując „doraźny gest dobrej woli raz w tygodniu... który ma na celu uspokojenie sumienia”. W rzeczywistości, Depaul szukał młodych ludzi, którzy zaangażowaliby się 35 godzin w tygodniu na 6 miesięcy. Poszukiwali młodych do pracy w schronisku dla młodych bezdomnych, aby zamieszkali z innymi wolontariuszami oraz tymi, którzy wrócili z ulicy. Powiedziałem „tak”, nie będąc zupełnie do tego przekonany. Pierwszy dzień był trudny. Ale co konkretnie zrobiłem?... Jako jedno z pierwszych zadań wyznaczono mi pomoc w kuchni w przygotowaniu kolacji, a zwłaszcza zrobienie „custard” – kremu angielskiego na ciepło, który rzadko się udaje, jeżeli wcześniej za dużo się nie gotowało, a chce się, by krem był gładki. Krem się nie udał. Mieszkańcy nie byli zadowoleni. Czuję się trochę głupio, obco wśród tych ludzi, których nie znałem, osamotniony i jak biedak. Poza moją strefą kom-fortu, która aż do tej chwili ograniczała się do bibliotek i sal konferencyjnych, pięknych jadalni i krużganków uczelni, co mogłem im ofiarować? Nie posiadałem wielu umiejętności.

Na szczęście wróciłem nazajutrz. Mówię „na szczęście”, ponieważ na koniec tego drugiego dnia, nagle poczułem się lepiej, bardziej swobodnie, oczywiście jeszcze niekompetentnie, ale miałem takie odczucie, że może właśnie to mogę robić i być może tutaj znajdę swoje miejsce.

Skąd się wzięła ta zmiana, ta przemiana? Po prostu dzięki jednemu z mieszkańców, który mnie zaakceptował. Nawiązała się więź, która sprawiła, że stałem się bardziej ludzki i która otworzyła me oczy i serce na tę posługę. Zupełnie nie pamiętam, o czym rozmawialiśmy. Ale bardzo dobrze przypominam sobie Stéphana, młodego człowieka, który od razu zauważył mój dyskomfort i poprzez tak proste słowa, prawie banalne, zblazowane: „zrelaksuj się, będzie dobrze”, sprawił, że poczułem się zupełnie swobodnie.

Nasza służba, obecność, nasza miłość powinny być zarazem uczuciowe i czynne. Ważna jest zarówno umiejętność zrobienia czegoś jak i umiejętność bycia. Ale więź ze Stéphanem nauczyła mnie, że wszystko przebiega przez nasze więzi, relacje z innymi. Tak naprawdę, to umiejętność bycia jest na pierwszym miejscu. Ostatecznie to nie jest takie ważne, że nie uda nam się krem angielski. To, co się liczy, to możliwość posmakowania tego nieudanego deseru wspólnie, śmiejąc się, przeprasząc, prosząc o pomoc następnym razem któregoś z mieszkańców.

A 17 lat później, proszę, jestem we Francji!

Utworzenie „Depaul France” i jego pierwszy projekt: „Ośrodek Périchaux” w Paryżu – dlaczego taki wybór?

Jedną z naszych początkowych zasad było niepowielanie wysiłków. Badania terenowe, spotkania z innymi stowarzyszeniami i osobami z ulicy pokazały nam trzy rzeczy:

- Kwestie związane z mieszkaniem i zakwaterowaniem nadal stanowią poważny problem, ale mimo wszystko są podejmowane w polityce publicznej.
- Gdy chodzi o wyżywienie, potrzeby są na ogół bardzo dobrze zaspokajane w Paryżu.
- Natomiast to, co dotyka godności ludzkiej, zwłaszcza gdy chodzi o higienę i zdrowie okazało się ważnym aspektem, którym należało się zająć.

Zrodził się zatem pomysł utworzenia ośrodka Périchaux. Po dwóch długich latach przygotowań, spotkań, poszukiwań funduszy i prac, w październiku 2015, otworzyliśmy ośrodek, gdzie zapewniamy przyjęcie, troszczymy się o higienę i opiekę zdrowotną nad osobami mieszkającymi na ulicy. Wyobrażacie sobie zapewne dzień otwarcia po tym czasie przygotowań... Pytania, jakie sobie stawialiśmy: „Znajdą tu dom? Ilu ich będzie? A jeśli będą przeszkadzać sąsiadom? O co będą prosić? Jacy będą? Jak zareaguję, jeżeli nie zrozumie ich akcentu? Jak będziemy sobie radzić z trudnymi sytuacjami?”

Przybywając rano z tymi wszystkimi pytaniami w głowie, to właśnie osoby, które zostały przyjęte jako pierwsze, sprawiły, że od razu poczułem się swobodnie. Przed drzwiami przywitało mnie dwóch mężczyzn, Janos i Andreas, którzy pojawili się dość wcześnie ze swymi psami – no właśnie, to był pierwszy dzień, a już trzeba było coś postanowić odnośnie psów – ze śpiworami, plecakami wypełnionymi śmierdzącymi ubraniami... Powiedzieli, że jest im miło, że tu są, a następnie zwyczajnie i spokojnie przedstawili swoje prośby. Wystarczyło tylko na nie odpowiedzieć. Tak rozpoczęła się nasza służba.

Życie w ośrodku Périchaux: sprzyjać wzajemności w trakcie spotkania

Od początku istnienia ośrodka Périchaux, czyli od jesieni 2015, przyjęliśmy 330 różnych osób, w tym 42 kobiety. Były to osoby w różnym wieku (od 18 do 82 lat, średnia wieku wynosiła około 40 lat), wielu narodowości – Francuzi, Tunezyjczycy, Marokańczycy, Algierczycy, Rumuni, Estończycy, Polacy, Niemcy, mieszkańcy Wybrzeża z Kości Słoniowej, nawet jeden Amerykanin i jeden Brytyjczyk (!)

Proponujemy tym osobom prysznic, pranie, możliwość konsultacji z ekipą pielęgniarek i lekarzy, śniadanie, ofiarujemy nasz czas, by ich przyjąć i wysłuchać na świetlicy oraz pomoc w korzystaniu z innych, specjalistycznych świadczeń. Higiena i zdrowie są naszym punktem wyjściowym (dla innych stowarzyszeń jest nim posiłek albo pomoc w znalezieniu pracy). Nie tylko dlatego, że być czystym to czuć się godnie, ale dlatego, że dzięki temu możemy budować więzi, wchodzić w relacje z danymi osobami.

Czynimy to wszystko, by spotkanie i wzajemna relacja były miejscem uprzywilejowanym:

- Ośrodek jest jasny, pogodny, przytulny. Przybywając tam, człowiek czuje się dobrze.
- W ośrodku nie ma komputera. Pragniemy, aby wolontariusze w czasie swoich stałych dyżurów patrzyli na osobę, a nie na ekran.
- Postanowiliśmy, że nie będziemy używać terminów „użytkownik” lub „beneficjent”, ale raczej mówimy o osobach „przyjmowanych”, wiedząc, że wszyscy jesteśmy razem osobami, które są przyjmowane i które przyjmują. Kiedy przychodzi na 8.30, żeby otworzyć, to właśnie oni mnie najpierw witają.
- Podajemy sobie rękę na powitanie i pożegnanie.
- Mówimy sobie po imieniu.

W ten sposób stopniowo tworzą się więzi. „Tworzy się mała rodzina”, jak to powiedział jeden z przyjmowanych. A czym żyjemy w tej rodzinie?

Jak w każdej rodzinie, w każdej grupie osób tworzących ciało, są chwile trudne i radosne, wzloty i upadki, napięcia albo problemy, które należy wspólnie rozwiązać, zwyczajnie i szczerze, ważne momenty, które dzielimy razem i dobre nowiny będące powodem do świętowania. Osoby przyjmowane, które są w sytuacji skrajnego wykluczenia – nie zapominajmy

o tym – czasami są niespokojne, w stanie opłakanym lub po prostu są przygnębione. Mogą nam ukazać to wszystko, co stanowi zło w świecie, jak również piękno, obecność Boga.

W poszukiwaniu pereł człowieczeństwa

Każdego ranka poszukujemy tego, co nazywamy „perłami”. Św. Wincenty zawsze ukazywał to, co było piękne i pozytywne, i podążając za jego przykładem, właśnie to czynimy każdego popołudnia podczas krótkich zebrań naszej ekipy. „Perłami” są dla nas oznaki czynienia postępów, szlachetne gesty albo słowa lub wzajemne poświęcanie sobie uwagi. Oto kilka przykładów:

Z upływem czasu zauważamy, że więcej osób przyjmowanych myje sobie zęby, goli się, poświęcają na to czas i czynią to starannie... to znak, że pragną odnaleźć na nowo swoją godność, chcą ładnie wyglądać.

Jak mówi Stéphane: „Powinienem być czysty, aby nie wprawiać w zakłopotanie tych, którzy siedzą obok mnie w autobusie”.

Patrick mówi: „gdy biorę prysznic, doświadczam Boga. Czuje się „nowy”. To daje mi siłę na cały tydzień”.

Dieter: „Gdy tu przychodzę, odżywam”.

Higiena jest oczywiście ważna, a jeszcze może bardziej ludzkie relacje. Osoby przyjmowane cenią sobie wartości ludzkie i ciepło, jakie znajdują w ośrodku. Obchodzimy też urodziny. To czasem moment bardzo mocny, kiedy świętujemy czyjeś urodziny po raz pierwszy. Organizujemy również święta, na przykład Boże Narodzenie czy Uroczystość św. Wincentego. Dn. 2 listopada z kolei, w kaplicy domowej wspólnie wspominaliśmy naszych zmarłych i modliliśmy się za dwóch spośród nas, którzy zmarli w ciągu ostatnich 12 miesięcy. To dzięki tym relacjom i więziom możemy zauważyć wzrost osób przyjmowanych w ich człowieczeństwie. To wzruszające, gdy widzimy jak troszczą się o siebie i są uważni na swoich kolegów i wolontariuszy.

Więzi są tkane dzięki człowieczeństwu tych, co są przyjmowani

Jak uczy nas św. Wincenty, te relacje z nimi nie są jednokierunkowe. Osoby przyjmowane wzbudzają w nas pytania, czego przykładem są następujące sytuacje:

Wielu z nich, zanim wyjdzie, przychodzi podziękować wszystkim wolontariuszom za wszelkie świadczone usługi. Pralnia znajduje się w głębi i z łatwością można opuścić ośrodek w ogóle do niej nie wchodząc. Oni jednak starają się tam wejść, by przed wyjściem pożegnać się z wolontariuszami.

Jean Michel, który na początku miał ogromne wymagania odnośnie swych ubrań do prania, teraz bardziej służy pomocą i jest wyrozumiały. Trzeba było dużo cierpliwości i elastyczności, aby przetrwać jego wybuchy złości. Obecnie jest prawdziwym ambasadorem Depaul.

Yannick, którego zachowanie czasem jest mało dojrzałe i często jest „blagierem” domu, wyjechał latem, aby służyć chorym w Lourdes jako sanitariusz. Będąc pod wrażeniem tego, co przeżył, powrócił spokojniejszy i bardziej zmotywowany, by porzucić życie na ulicy.

Niektórzy z przyjmowanych w godzinach południowych proponują swą pomoc w porządkach.

Olga, która przychodzi czasami poddenerwowana i dość mocno wzburzona, pewnego dnia powiedziała: „Pewnie po południu jesteście wszyscy zmęczeni”. Jej troska o nas jest dla mnie bardzo cenna. Gdy jednej z wolontariuszek umarła mama, wielu chciało podpisać kartkę kondolencyjną.

Niektórzy przynoszą jedzenie i picie, by podzielić się z innymi. Byłem wzruszony, gdy Pamela, jedna z przyjmowanych, ofiarowała mi duży tort urodzinowy. Wyjaśniła, w jaki sposób zdobyła pieniądze żebrając, a następnie jak wybrała ten tort mając do dyspozycji określoną sumę pieniędzy. Wybrała smak kawowy. Wołałaby tort czekoladowy, ale był zbyt drogi. Oczywiście dla mnie to był najlepszy tort urodzinowy na świecie.

Przyjmowani pomagają sobie nawzajem, jeżeli jest jakiś problem z językiem. Dzielą się z nami swymi radościami i niepokojami.

Pamela przyszła w tym tygodniu we wtorek, aby z dumą pokazać umowę o pracę, którą dopiero co podpisała. Została zatrudniona przez stowarzyszenie. Będzie pracowała we wczesnych godzinach (6 godzin w tygodniu w przedsiębiorstwie, które zajmuje się zbieraniem i przetwarzaniem kartonów). W śmietniku znalazła nieco nadłamane pióro Waterman. Pragnęła użyć tego pięknego pióra, by podpisać nim swoją umowę i dzień wcześniej przećwiczyła swój podpis, by nie zrobić błędu.

Inni dzielą się nowinami dotyczącymi ich rodzin – przygodami wnuków, chorobą matki, śmiercią ojca... Towarzyszą mi, gdy dziękuję w szkołach, które organizują zbiórkę artykułów higienicznych.

Osoby te pomagają nam w refleksji nad właściwym funkcjonowaniem ośrodka: jak kierować coraz większą liczbą osób przyjmowanych? Jak odpowiedzieć na prośbę o telewizor w sali? Jakie są ich pomysły na Boże Narodzenie? W jaki sposób przygotowujemy Mszę św., jakie słowo na powitanie, jakie modlitwy...

Oto kilka ich spostrzeżeń, które zapisaliśmy w czasie naszych spotkań podsumowujących:

„Królowie nie mają lepiej niż my”.

„Przychodzę tutaj, ponieważ czuję się przyjęty jak człowiek”.

„Tutaj jest inaczej. Widzicie człowieka i nie stawiacie pytań”.

„Kiedy jest się naprawdę w życiu na dnie, potrzeba takiego miejsca jak to, abyśmy mogli na nowo podnieść głowę”.

Wychodząc na spotkanie bezdomnym – Mobilna łaźnia Depaul

Ośrodek jest miejscem dobrze przystosowanym dla tych, którzy mogą się przemieścić. To prawda. By dotrzeć do budynku Périchaux, potrzeba odwagi i pewnej chęci. By dotrzeć do osób, które są na ulicy, by wejść w relacje z nimi tam, gdzie się znajdują, rozpoczęliśmy naszą tzw. usługę „Mobilnej łaźni Depaul”. Jej punktem wyjścia jest po raz kolejny higiena oraz godność. Proponujemy prysznic w pojeździe kempingowym, czyste ubrania oraz czas na rozmowę z osobami znajdującymi się na chodniku. W ten sposób „Mobilna łaźnia Depaul” jest okazją do tworzenia więzi między ulicą a Punktem Périchaux. Możemy zacząć

budować więzi z tymi osobami, co pozwoli im nawiązać relację zaufania z ekipą i być może pewnego dnia zdecydują się przybyć do ośrodka.

„Mobilna łaźnia” jest bardzo intymną usługą. Wyobraźcie sobie pojazd kampingowy, w którym nie ma wiele miejsca – zaledwie dla dwóch wolontariuszy i jednego użytkownika. Jest „kącik salonowy”, gdzie osoby, które skorzystały z prysznicza, mogą napić się z przyjemnością kawy i spokojnie porozmawiać, daleko od hałasu i ruchu ulicznego. W prysznicu mamy zainstalowane małe radio. Jeżeli wiemy, że ktoś lubi na przykład jazz, można nastawić radio z tą muzyką, aby chwila pod prysznicem była naprawdę przyjemna i odprężająca.

Spotykamy również osoby niepełnosprawne, które mają trudności z przemieszczaniem się do ośrodków, osoby, które nie chcą opuścić swego miejsca przebywania, nie chcą pozostawić swych rzeczy albo psów, a także tych, co źle znoszą życie wspólne i miejsca, które trzeba dzielić razem. „Mobilna łaźnia” pozwala zatem tworzyć więzi w inny sposób i spotykać ludzi, którzy czasami są dosłownie na peryferiach.

Trzy osoby przyjmowane w ośrodku – ich życie, nasze towarzyszenie im

Chciałbym podzielić się historią trzech osób przyjmowanych... Dzielę się nią z ogromnym szacunkiem dla ich życia. Bądźmy blisko nich, wsłuchując się w drogę, jaką przebyli. Wyobraźmy sobie ich codzienne życie i znaczenie więzi z Depaul.

Gilles

Gilles (64 lata) po śmierci swej żony spędził 15 lat na ulicy. To człowiek bardzo wykształcony, dawny nauczyciel, który później został tzw. bukinistą (*przyp. tłum.* sprzedawcą książek z drugiej ręki), pasjonujący się ogromnie poezją i teatrem. Przyprowadzili go do ośrodka nasi sąsiedzi, którzy znaleźli go na ziemi po ataku serca. Zawieźliśmy go na pogotowie, a potem odwiedziliśmy, gdy był w szpitalu. Dostarczyliśmy mu przyborów toaletowych, radia, gazet... W dalszym ciągu przychodzi do ośrodka, abyśmy mu pomogli w załatwianiu różnych spraw administracyjnych i tych związanych z jego zdrowiem. I widzimy postępy. Otrzymał zameldowanie, co pozwoli mu złożyć wniosek o dowód tożsamości oraz umożliwi korzystanie z praw, jakie mu przysługują. Gilles przybrał na wadze. Jego spodnie są już za ciasne, z czego jest bardzo dumny. Nabrał sił i obecnie rozpoczyna nowy rytm życia. Wkrótce przejdzie na emeryturę. Był zadowolony, że po raz pierwszy od 15 lat mógł kupić znaczek skarbowy. Wiąż nawiązana z Gilles pomaga nam docenić fakt, że każdy, zanim przybędzie do Depaul, ma jakąś historię, że często ma jakieś ukryte talenty i wewnętrzne bogactwo, które należy odkryć. Nasza więź z Gilles pozwala mu odnaleźć na nowo godność (teraz się bardziej trzyma), czuje się ponownie „dorosły”, zdolny, zapewne ze swymi ograniczeniami, ale zdolny w każdym razie do podejmowania swoich własnych wyborów.

Tomek

Tomek to młody, 35-letni Polak, który chce się zniszczyć. Mówi: „Moim problemem jest to, że nie lubię siebie”. A tymczasem to przystojny mężczyzna, bardzo miły, bardzo wierzący, ale wydaje się być w nieustannym konflikcie z życiem. Żyje na pierwszym poziomie parkingu w dzielnicy Défense. Jest pracowity, towarzyski, niesamowicie miły i wielkoduszny, impulsywny, ale nie ufa sobie. Punktem zwrotnym w jego życiu było odkrycie, że jest nosicielem HIV. Ale Tomek uznaje również, że jego dzieciństwo i młodość były trudne: ojciec, który był agresywnym alkoholiczkiem, wypadek w skradzionym samochodzie, który spowodował, że

przerwał naukę, więzienie, gdy miał 17 lat, drobne przestępstwa, dorywcze prace to tu, to tam w kuchni i na budowie, w Polsce, Irlandii, Londynie... Nadużywanie narkotyków źle wpłynęło na jego wzrok (ma problem z jednym okiem). Do tego dochodzi niedawno postawiona diagnoza zapalenia wątroby typu C. Tomek nie rozmawia już z jedną ze swoich siostr i podtrzymuje okazjonalny kontakt ze swoją matką. Wydalony z Anglii za działania podlegające karze, byłby uwięziony również w Polsce za wyroki w zawieszeniu, jeżeli by tam wrócił. Nie ma dokumentów tożsamości ani paszportu, a zatem nie może z łatwością podróżować ani korzystać z pomocy socjalnej we Francji, ani też rozpocząć tutaj nowego życia.

Pewnego popołudnia zadzwonił do mnie, prosząc o pomoc. „Potrzebuję twojej pomocy. Nie czuję się dobrze. Nie mam nikogo, z kim mógłbym porozmawiać”.

Ośrodek był wówczas zamknięty, ale spotkałem się z nim. Przyszedł mnie zobaczyć, a nasze spotkanie zakończyło się pogotowiem psychiatrycznym.

Nie wiedzieliśmy za bardzo, od czego zacząć z Tomkiem, aby mu pomóc, ale bycie po prostu przy nim w czasie jego kryzysowych okresów, towarzyszenie mu w załatwianiu różnych spraw, buduje więź. Tomek bardzo dba o swój wygląd zewnętrzny i lubi być czysty. Zawsze korzysta z prysznicza i pralni w ośrodku. Natomiast czuje się lepiej i bardziej swobodnie, kiedy jest z innymi osobami. Dzięki nawiązanej z nim relacji, możemy z nim, krok po kroku, iść do przodu: zameldowanie, badanie krwi, podjęcie leczenia wirusa HIV, wnioski o państwową pomoc medyczną, telefony do jego mamy, spotkanie z lekarzem zajmującym się uzależnionymi od alkoholu, czas spędzony razem na omówieniu jego wyborów. Wiemy, jak ważne jest, by za bardzo się nie spieszyć, pozwolić Tomkowi podjąć wybór działania lub niedziałania, kiedy i jak chce... Życie naprawdę nie oszczędza Tomka, ale on czuje, że być może odnalazł jakąś drogę i że teraz jest trochę lepiej. „Czuję się już dużo lepiej – powiedział – Leczenie skutkuje, wszyscy w ośrodku są tak mili! Mam wrażenie, że moje życie zmieniło się, od kiedy zacząłem do was przychodzić. Modlę się każdego wieczoru, modlę się o nowe życie. I modlę się za ciebie i wszystkich w Depaul. Jest coś magicznego w tym miejsku!”

Zanim zaczęliśmy *podejmować jakieś działania* z Tomkiem, trzeba było po prostu z nim *być*. Dla niego przede wszystkim liczą się więzi z nami i z ośrodkiem. To ważne, że czuje, iż liczy się dla kogoś, jest ważny, jest kochany... W tej naszej posłudze względem niego, musimy zajmować się wszystkim po trochu: jestem jego budzikiem, „pamięcią”, sekretarzem, tłumaczem, ramieniem... Tomek był jednym z czterech przyjmowanych, którzy nieśli peregrynujące serce św. Wincentego w naszej parafii św. Antoniego z Padwy. Był to bardzo ważny dla niego moment. A teraz nosi na sobie medalik ze św. Wincentym.

Relacja, jaką rozwinęliśmy z Tomkiem, wzajemna serdeczność pozwoliły mu rozpocząć opracowywanie swojego własnego projektu, wyrazić swe frustracje i pragnienia. Więż z nim sprawia, że jesteśmy zobowiązani stawić czoło naszej niemocy, uszanować jego wolność. I za każdym razem jesteśmy zachwyceni jego odwagą, siłą, intensywnością jego modlitwy i wszelkimi wysiłkami, jakie podejmuje, by próbować dalej żyć.

Francis

Francis pochodzi z północnej części Francji i jak mówi, przez całe swoje życie robił głupstwa – w szkole obracał się w złym towarzystwie, narkotyzował się, często był bezrobotny, miał skłonność do włóczenia się, wędrując to tu, to tam bez konkretnego celu. Na początku był w ośrodku raczej osobą destabilizującą: bardzo gadatliwy, w złym nastroju, sypiał na ulicy niedaleko teatru Odéon i przychodził każdego poranka, prosząc od razu o swoją kawę bez

powiedzenia „dzień dobry”. Trzeba było wiele cierpliwości względem Francis, dawać mu wiele przestrzeni, tolerować jego złe humory i gniew.

Wiele lat temu przebył operację na nogę, podczas której wkręcono mu śrubę. Niestety, weszło zakażenie. Bardzo mocno go bolało. W końcu, po 9 miesiącach bólu, zgodził się iść na konsultację lekarską. Natychmiast zaplanowano operację. Ale gdy żyje się na ulicy, jest się trochę znerwicowanym i gdy ma się tendencję do rozdrapywania strupów, trudno, by otwarta rana pozostała czysta. Do rany weszło zakażenie, a zatem trzeba było zaplanować drugą, a następnie trzecią operację. Śledziliśmy jego leczenie, co pozwoliło również nawiązać kontakt z pracownikami socjalnymi i złożyć wnioski o zakwaterowanie, by porzucić życie na ulicy. Obecnie Francis mieszka w pewnym ośrodku, gdzie ma swój pokój z posiłkami na miejscu. Codziennie korzysta z opieki pielęgniarskiej. Jego noga goi się powoli. Zawsze chodzi o kulach.

W momencie rozpoczęcia hospitalizacji, Francis postanowił posadzić awokado. Wcześniej pracował w terenach zieleni i mimo swej czasem brutalnej siły, zawsze okazywał zainteresowanie roślinami, które są w naszym ośrodku. Byłem sceptyczny. Nie wierzę, by awokado mogło wyrosnąć w Paryżu... ale pozwoliłem mu to zrobić. Mówiąc uczciwie, trochę nam się zapomniało o jego awokado postawionym w kącie i podlewanym jedynie od czasu do czasu. Ale Francis miał na nie oko. I wyobraźcie sobie, że w chwili, gdy zaczął trochę lepiej chodzić i otrzymaliśmy wiadomość, że jest wolny pokój, zobaczyliśmy małe, zielone pędy. Awokado wykiełkowało! Jakie szczęście! Towarzyszyliśmy Francis w przeprowadzce, by zawieźć jego rzeczy i zobaczyć, czy wszystko w porządku w jego nowym pokoju. Od czasu do czasu przychodzi do ośrodka, by podzielić się swoimi nowinami. Powiedział mi: „zapewniliście wszystko od A do Z”. I to prawda: w Depaul miał wszystko! Jednak to jest bardzo ważne, aby tworzyć te więzi na dłuższą metę i towarzyszyć im na każdym kroku w ich projektach, jeżeli tego chcą. Nawet gdy Francis ma mieszkanie, jesteśmy z nim w kontakcie. A awokado ma się nadal dobrze!

To, czego się uczymy i w co angażujemy w służbie bezdomnym

Czego możemy się nauczyć dzięki naszej posłudze?

- Cała ekipa wie, że w przyjmowaniu tych osób ważne jest słuchanie i życzliwość, ale nie zawsze łatwo wprowadzać to w czyn... Życie na ulicy nie jest życiem. Ulica niszczy nie tylko zdrowie fizyczne bezdomnych, ale również zdrowie psychiczne. Często przychodzą zmęczeni po jakiejś ciężkiej nocy (niewygoda, lęk przed byciem okradzionym... itd.), mogą okazać się popędliwi, poirytowani, wymagający, agresywni. Na szczęście rzadko są gwałtowni. To zachowania, które mogą nas zaskoczyć i które nie zawsze łatwo zaakceptować, zwłaszcza jeżeli nasz własny temperament nam w tym nie pomaga.
- To prawda, że cierpliwość, uśmiech i łagodność są najbardziej konstruktywną bronią, ale jest rzeczą niemożliwą, by na wszystko się zgadzać, a zwłaszcza należy czuwać nad tym, aby osoby przyjmowane przestrzegały regulaminu, który podpisali podczas swej pierwszej wizyty: uczenie się przestrzegania zasad jest częścią drogi ku reintegracji społecznej. Tak więc pomiędzy życzliwością a pewną formą autorytetu, zawsze szukamy właściwej równowagi...
- Nasz punkt widzenia nie zawsze pokrywa się z punktem widzenia osób przyjmowanych: wraz ze zbliżającą się zimą, zachęcaliśmy niektórych z nich, aby skorzystali

z propozycji paryskich parafii oferujących kolację, schronienie, a zimą śniadanie. Nie wielu się na to zgodziło a jeden z nich po dwóch dniach odszedł. Nie chciał zobowiązać się na stałe, że będzie przychodził każdego wieczoru, by spotykać się z innymi bezdomnymi, których nie wybrał (nawet w niewielkiej liczbie)... itd. Musimy się zgodzić, że przywiązanie do wolności ma pierwszeństwo przed wszelką inną racją.

- Niektórzy pozostają „nieprzemakalni” na nasze racjonalne wyjaśnienia. Na przykład, jeżeli przychodzą za późno, nie możemy im oddać ich wypranych i wysuszonych ubrań tego samego dnia, gdyż wszystkie pralki są zajęte. To może wywołać z ich strony dość żywe reakcje: „jesteście do niczego, macie tylko..., już więcej tu nie wrócę, ...”, ale i tak przyjdą. Starają się wówczas być pierwsi w kolejce albo zgadzają się pozostawić swoje ubrania i wrócić po nie następnego dnia.

Punkty pozytywne są również bardzo liczne i sprawiają, że zapominamy o negatywnych reakcjach.

U wszystkich zauważamy, że ważne jest dla nich piękno. Na wiosnę, jedna z wolontariuszek z życzliwości przynosi nam z lasu wiosenne, dzikie żonkile. Widzimy jak przyjmowani cieszą się tymi kwiatami postawionymi na stołach, wdychając ich zapach i dotykając płatków.

Zauważamy również znaczenie pytań egzystencjalnych, duchowych... jak starają się, jak my wszyscy, znaleźć sens życia, zrozumieć, co to znaczy być w relacji z Bogiem... Często w czasie naszych rozmów z nimi pojawiają się pytania dotyczące przebaczenia i pojednania.

Dostrzegamy także znaczenie relacji. Więzy, które będą trwałe lub nie, ale które są – w każdym razie na jakiś czas – niezbędne do życia. To są więzi, które pojawiają się, kiedy, cytując Papieża, „wyciągamy rękę do biednych, kiedy spotykamy ich, patrzymy im w oczy, gdy przytulamy ich, aby poczuli ciepło miłości. A ich ręka wyciągnięta w naszą stronę jest również zaproszeniem do wyjścia z naszych pewności i wygod”.

Pragnę, aby w Depaul i w tym „Dniu Ubogich” odbywały się nadal ubogające spotkania. Spotkania, które wywrócą nasze przyzwyczajenia i rytuały, które będą wzbudzały pytania i przemieniały nas, które pozwolą osobom w potrzebie wytyczyć nową drogę. Spotkania, które szanują wolność każdego człowieka oraz nie starają się go kontrolować i organizować „dla niego”. Spotkania bogate w empatię oraz ubogającą i dowartościowującą wrażliwość, by obdarzać ludzi wolnością i odwagą podążania krok po kroku ku innej przyszłości. Jakaż to odpowiedzialność nawiązania z kimś autentycznej więzi, przebywania z drugim człowiekiem w jego świętej przestrzeni i bycie wdzięcznym za ten przywilej, za możliwość towarzyszenia mu w najtrudniejszych chwilach...

Andrew MCKNIGHT
Dyrektor Depaul France

Dynamika „wychodzenia i powracania” w wymiarze historycznym

Pierwsze kroki i początki Sióstr Miłosierdzia

„Zrozumiałam..., że przyjdzie czas, że będę mogła złożyć ślub ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, że będę w małej wspólnotcie z kilkoma osobami, które postąpią podobnie. Wiedziałam, że będzie to w jakimś miejscu przeznaczonym do służenia bliźnim, ale nie mogłam zrozumieć, jak się to stanie, ponieważ można było stamtąd wychodzić i powracać stamtąd” (Pisma duchowe, A. 2, s. 3).

Pismo Ludwika de Marillac, które nazwała „Światłem”, przywołuje wydarzenie, jakiego doświadczyła w dzień Zesłania Ducha Świętego w 1623, oraz najistotniejsze przecucie, czym będzie Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia: Wspólnotą poświęconą służeniu bliźniemu, która „wychodzi i powraca”.

I – DYNAMIKA „WYCHODZENIA I POWRACANIA” W PÓŹNIEJSZYM CZASIE NAZWANA „STOWARZYSZENIEM ŻYCIA APOSTOLSKIEGO”

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia – uważane za mistrzowskie dzieło Ducha Świętego, który natchnął Ludwikę de Marillac, Wincentego a Paulo oraz pierwsze Siostry – od samego początku jest uznawane za grupę dobrych chrześcijanek „pragnących służyć Ubogim, a zarazem oddać się Bogu”.

Dn. 29 listopada 1633, kilka dobrych, wiejskich dziewcząt zgromadziło się w domu Ludwika de Marillac, pod jej kierownictwem. W ten sposób narodziło się Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

Pierwsza zachowana konferencja do Sióstr Miłosierdzia została spisana przez św. Ludwikę: „W ostatnim dniu lipca 1634, Ksiądz Wincenty podał maluczkiemu Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia przepisy i pouczenie, jak należy je stosować... już jakiś czas zamieszkałyście razem, bo macie wspólny cel. Aż dotąd jednak nie otrzymałyście żadnych zasad postępowania, które określałyby wasz sposób życia”¹.

Przy udzielaniu wyjaśnień, Wincenty inspirował się tekstem zwanym „Porządkiem dnia”². Chociaż chodzi o „Porządek dnia” przestrzegany przez pierwsze Siostry Miłosierdzia, objaśnienia św. Wincentego i wymiana myśli z Siostrami w czasie konferencji ukazują oryginalność tej kształtującej się *formy życia*, która zostanie dokładniej przedstawiona w późniejszych pismach.

W konferencji z 19 lipca 1640, Wincenty wyjaśnia cel Zgromadzenia: „Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia powstało po to, by Siostry kochały Boga, służyły Mu i oddawały cześć Jezusowi Chrystusowi – ich głównemu Patronowi oraz Jego Matce”. A w jaki sposób będziecie oddawać Mu cześć? Wasza Reguła to określa i jednocześnie ukazuje zamiar Boga w założeniu Zgromadzenia: „służąc Ubogim chorym w potrzebach, czyli zaopatrując ich w rzeczy

materialne oraz w potrzebach duszy – zapewniając im środki duchowe, potrzebne do godnego życia i umierania”³.

Zatwierdzenie Zgromadzenia oraz *Regulaminu* (obecnie nazywanego Statutami) przez Arcybiskupa Paryża miało miejsce 20 listopada 1646⁴.

Prośba zaadresowana do Arcybiskupa Paryża nazywa Zgromadzenie „*Bractwem Miłosierdzia Służebnic Ubogich chorych w parafiach*”. Założyciele wybrali termin „*bractwo*”, który był kanonicznie słaby, aby opisać prawny charakter nowej formy życia. Bractwo odnosi się do stowarzyszenia wiernych ustanowionego na mocy formalnego dekretu władzy kościelnej dla celów pobożności i miłości chrześcijańskiej. W XVII w. istniało wiele bractw. Wincenty a Paulo odnosił się do tych stowarzyszeń, aby ukierunkować założone przez siebie bractwa na praktykowanie miłosierdzia w parafiach, gdzie ze swymi konfratrami głosił Misje ludowe⁵.

Po otrzymaniu zatwierdzenia od Arcybiskupa Paryża i *Regulaminu*, Ludwika pisze do Wincentego:

*„W Imię Boga, Księżo, nie pozwól, by stało się coś, co dałoby choćby najmniejszy powód do tego, by pozbawiono Zgromadzenia kierownictwa, jakie dał mu Bóg. Może bowiem Ksiądz być pewny, że natychmiast przestałoby ono być tym, czym jest, a ubodzy chorzy nie byłiby już wspomagani...”*⁶

Naleganie Ludwika doprowadziło do zredagowania **nowego regulaminu** wraz z **nowym zatwierdzeniem** Arcybiskupa (18 stycznia 1655)⁷.

Wincenty przekazał Siostrom wiadomość o nowym zatwierdzeniu podczas konferencji z 8 sierpnia 1655.

*„...Uważano za stosowne przyjmować dziewczęta niskiego pochodzenia i kształcić je w tym kierunku... Czyniła to Panna Le Gras od dwudziestu pięciu lat z wielkim błogosławieństwem Bożym... Miały one Reguły, które zawsze zachowywały. Na początku była to mała bryłka śniegu. Z czasem to małe Zgromadzenie tak się rozrosło i stało się tak miłe Bogu, że można z całą pewnością powiedzieć, że palec Boży dokonał tego dzieła, bo dziś jest ono już obecne wszędzie...”*⁸.

W tej samej konferencji Wincenty podkreśla: „*uznano za właściwe, aby nazwa stowarzyszenia lub bractwa została zachowana*”... Służebnice Ubogich bractwem lub stowarzyszeniem. Nazewnictwo od strony prawnej było ciągle słabe, ale charyzmat został doskonale określony. Doceniono organizację o solidnych podstawach należącą bardziej do XIX w., ale chodziło tylko o *stowarzyszenie* lub *bractwo*.

Od sierpnia 1655 do 1658, Wincenty poświęca swe konferencje do Sióstr Miłosierdzia na wyjaśnianie **Reguł**. Jednakże znamy ich tekst jedynie dzięki spisanim konferencjom, podczas których były one odczytywane.

Tymczasem życie doczesne Założycieli dobiegło końca, zanim około dwieście Sióstr z Francji i Polski ujrzało Reguły. Jednakże tożsamość Zgromadzenia i główne cechy stylu życia były już doskonale zarysowane nie tylko w konferencjach Wincentego, ale również we wskazaniach, memoriałach pisanych przy okazji powstawania dzieł, małych regulaminach oraz posłaniach na misje przez Wincentego, Ludwikę, a nawet ks. Portail. Ponadto, co najważniejsze, widziało się to w świadectwie życia Sióstr, w ich poświęceniu, czasem nawet heroicznym.

Między zatwierdzeniem Arcybiskupa Paryża (1655), a promulgowaniem Reguł Wspólnych (1672), będzie miało miejsce zatwierdzenie Zgromadzenia w 1668 przez Kard. Vendôme⁹, legata papieskiego, jako *Wspólnoty i Zgromadzenia*, przekazujące kierownictwo nad nim Przełożonemu Zgromadzenia Misji.

„... po podjęciu decyzji z Bożego natchnienia, aby żyć razem we Wspólnocie, nie rezygnując jednak ze stroju świeckiego, poświęciły się służeniu i niesieniu pomocy Ubogim chorym, zarówno w szpitalach miejskich jak i w innych miejscach, a także wszelkim innym pokornym dziełom miłosierdzia (...) Pan pobłogosławił i powiększył tak zwaną Wspólnotę czy Zgromadzenie w taki sposób, że jest pewien, iż została ona założona i ustanowiona w wielu różnych miastach i wioskach samej Francji jak i poza jej granicami”.

Nawet jeżeli Zgromadzenie zostało nazwane „wspólnotą lub zgromadzeniem”, nie wydaje się, żeby zatwierdzenie kard. Vendôme było błogosławieństwem dla Sióstr, które przedstawiły mu swój sposób życia. W każdym razie tekst unika jakiegokolwiek sformułowania, które mogłoby dać do zrozumienia, że chodzi o zatwierdzenie instytutu, wręcz przeciwnie, wyraźnie podkreśla świecki charakter tej Wspólnoty¹⁰.

Redakcję i późniejsze oficjalne zatwierdzenie *Reguł Wspólnych* Sióstr Miłosierdzia zawdzięczamy w dużej mierze Siostrze Maturynie Guérin¹¹. Z kolei ks. Fournier, Sekretarz Generalny Zgromadzenia Misji, zajmie się pracą redakcyjną. Reguły zostały podpisane przez O. Alméras¹² (3 sierpnia 1672), chociaż to O. Jolly¹³ je opublikuje w 1674. Dn. 5 sierpnia, 38 Sióstr mieszkających blisko Domu Macierzystego zostało zwołanych na Konwent, podczas którego zapoznały się z treścią Reguł.

„Głównym celem, dla którego Bóg powołał i zgromadził Siostry Miłosierdzia jest uczczenie Pana Naszego Jezusa Chrystusa jako źródła i wzoru wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie Ubogich...”

Pamiętać będą, że nie są w klasztorze, nie można bowiem pogodzić tego stanu z zajęciami ich powołania. Są jednak narażone na okazje do grzechu bardziej niż zakonnice zobowiązane do klauzury, gdyż za klasztor mają jedynie domy chorych i dom, w którym przebywa Przełożona, za celę wynajętą izdebkę, za kaplicę kościół parafialny, za krużganki ulice miast, za klauzurę posłuszeństwo; nie powinny bowiem wychodzić jak tylko do chorych albo do tych miejsc, do których iść muszą, aby im służyć, za krąg bojaźń Boga, za welon świętą skromność, a ponieważ dla zabezpieczenia swego powołania nie składają innej profesji oprócz nieustannej ufności w Opatrzność Bożą i ofiary ze wszystkiego, czym są i co czynią, służąc Bogu w osobie Ubogich, dlatego powinny posiadać tyle albo nawet więcej cnoty, niż gdyby złożyły profesję w jakimś zakonie oraz zachowywać się we wszystkich miejscach z taką skromnością, skupieniem i tak budującą, jak prawdziwe zakonnice w swoim klasztorze”.

Do 1954, **Reguły Wspólne** z 1672 będą jedynymi Regułami Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, ich prawdziwą regułą życia, źródłem inspiracji dla powołania i misji. W czasie tego długiego okresu pojawią się różne Regulaminy szczegółowo opisujące życie i służbę Sióstr Miłosierdzia. Regulaminy te będą się mnożyły i dostosowywały do okoliczności życia Sióstr.

W 1718, dzięki O. Bonnet¹⁴ wydrukowano dwunastostronicową książeczkę z kilkoma ważnymi dokumentami Zgromadzenia: listami patentowymi, rejestrem w Parlamencie, zatwierdzeniem Kard. Vendôme... Wraz z tą książeczką, przesłano każdej wspólnotie **ręcznie napisane Statuty** na użytek Przełożonej i Urzędniczek. Statuty te odzwierciedlają niezakonny charakter Zgromadzenia.

Wkrótce po opublikowaniu Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917), 29 czerwca 1918, O. Verdier¹⁵ napisał do Sióstr, by im ogłosić, że Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia „*podlega przepisom tytułu XVII niniejszego kodeksu*” („*Geneza Zgromadzenia 1633-1968*”, s. 79). Zachęca je, aby wiernie żyły Regułami i zapewnia, że nic się nie zmieniło po opublikowaniu tego Kodeksu.

W międzyczasie, w 1946 O. Robert¹⁶, Wikariusz Generalny, uzyskał od Stolicy Apostolskiej uznanie (po raz kolejny) władzy Przełożonego Generalnego Misji nad Zgromadzeniem oraz wyraźne oświadczenie o **egzempcji** spod władzy biskupów.

Stolica Święta ponagliła Przełożonych Generalnych do zredagowania Konstytucji dla Zgromadzenia, na podstawie schematu zaproponowanego przez Kodeks Prawa Kanonicznego. Dopiero w 1954, O. Slattery¹⁷ opublikuje, za zgodą Stolicy Świętej, pierwsze Konstytucje Sióstr Miłosierdzia.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia nie zostało założone jako zgromadzenie zakonne. To stowarzyszenie, w którym prowadzi się życie wspólne, pod kierunkiem Przełożonych, według zatwierdzonych Konstytucji i Reguł.

Konstytucje z 1954 były krótkotrwałe. Jeszcze przed zakończeniem Soboru Watykańskiego II, Zgromadzenie zebrało się na Konwent Generalny 1965. Matka Guillemin¹⁸, która uczestniczyła w Soborze jako audytorka, zdała sobie sprawę, że rozpoczyna się nowy etap dla Zgromadzenia.

Świadoma transcendencji tego etapu, powiedziała do Sióstr Służebnych podczas rekolekcji w Domu Macierzystym¹⁹:

„Myślę, że w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia nigdy nie było ważniejszego wydarzenia historycznego niż Konwent Generalny 1968. Dlaczego? Po prostu dlatego, że jego forma kanoniczna została zmieniona reskryptem z Rzymu z lutego 1967, o który prosiłyśmy, gdyż wydawało nam się właśnie, że będzie on pierwszym aktem posłuszeństwa do wypełnienia względem wytycznych Ojca Świętego i Soboru (...) W Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia, Konwent Generalny nie posiadał żadnej władzy. Jego celem było jedynie przeprowadzenie wyborów... sądzę, że zdają sobie Siostry sprawę z niezwyklego zwrotu, który właśnie ma miejsce w Zgromadzeniu...” (Wskazania Matki Guillemin dla Sióstr Służebnych, t. II, s. 23-24 – Rekolekcje, 1967).

Konwent Generalny 1968-1969 oraz Konwenty Domowe i Prowincjalne, które go poprzedzały, wykonały imponującą pracę. Owocem tego były tymczasowe Konstytucje z 1970 i 1975.

„Siostry Miłosierdzia tworzą Zgromadzenie apostolskie, na prawie papieskim, uznane i zatwierdzone przez Kościół jako instytut życia apostolskiego we wspólnocie... Przełożony Generalny Zgromadzenia Misji jest Przełożonym Generalnym Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Takie zarządzenie istnieje od początku, na wyraźną prośbę Ludwika de Marillac, która widziała w tym uprzywilejowany środek zachowania tożsamości i żywotności ducha wincentyńskiego we wszystkich okolicznościach czasu i miejsca”.

Wierność Założycielom, jasne ramy prawne Zgromadzenia i natura ślubów będą przyświecały pracom nad przygotowaniem „ostatecznych” Konstytucji zatwierdzonych przez Konwent Generalny 1980.

Te Konstytucje zdołają opisać tożsamość charyzmatyczną Zgromadzenia w wierności Założycielom. Po raz pierwszy wyrażą tę tożsamość w ramach kanonicznych w sposób zadawalający, jako **Stowarzyszenie Życia Apostolskiego**. Przyjęły one już wówczas słownictwo, które znajdzie się dopiero w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983.

20 lat później, zgodnie z prośbą Soboru Watykańskiego II, Zgromadzenie poświęci Konwent 2003 na dokonanie gruntownej rewizji swoich Konstytucji. Konstytucje Sióstr Miłosierdzia, zatwierdzone przez Stolicę Świętą 25 marca 2004, weszły w życie 29 listopada 2004.

Po czasie negatywnego formułowania swej **tożsamości** („niezakonne”), Zgromadzenie ostatecznie znalazło właściwą terminologię, by wyrazić swą naturę: **Stowarzyszenie Życia Apostolskiego**. Jakby echem tej żmudnej drogi Zgromadzenia, by zachować swą oryginalność przez 350 lat, były słowa Papieża Jana Pawła II w 1986, poprzez które zachęcał usilnie Siostry zgromadzone na Konwencji: *„Przeciw wiatrom i przyptywom, zachowajcie waszą tożsamość”*.

Charyzmatyczna tożsamość Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia była jasna już od czasów Założycieli. Jednakże jego tożsamość prawnokanoniczna napotykała wiele trudności, by zaistnieć w prawnym systemie kościelnym, aż do opublikowania Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983. Dzięki statusowi Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, opisanemu w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983, intuicje założycielskie Wincentego a Paulo i Ludwiki de Marillac znajdują ramy kanoniczne, by wyrazić odpowiednio tożsamość Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Kościele.

Umieszczenie w centrum celu apostołskiego realizowanego we wspólnocie stanowi główną cechę Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. W tym kontekście, słowa św. Ludwiki w pełni nabierają swego znaczenia: *„należało stamtąd wychodzić i powracać”*.

Dzięki papieskiej aprobacie, Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia uzyskało pozycję prawną w Kościele i jako jego członek, uczestniczy w zbawczej tajemnicy Boga oraz w obowiązku pracy na rzecz Królestwa Bożego. Cieszy się teologicznym „zabezpieczeniem” i kanoniczną „trwałością”, którą może nadać tylko Papież.

II – DYNAMIKA „WYCHODZENIA I POWRACANIA” – DLACZEGO?

Jak potwierdzają Konstytucje, to do nas należy teraz *„odnajdywać u źródła natchnienie i intuicję Założycieli, aby z ponawianą wciąż wiernością i gotowością odpowiadać...”* (Konstytucje, s. 20).

Karta Zgromadzenia streszcza intuicje Założycieli i określa sens „wychodzenia i powracania”:

„Pamiętać będą, że nie są w klasztorze, nie można bowiem pogodzić tego stanu z zajęciami ich powołania.

Są jednak narażone na okazje do grzechu bardziej niż zakonnice zobowiązane do klauzury, gdyż

za klasztor mają jedynie domy chorych i dom, w którym przebywa Przełożona,

za celę wynajętą izdebkę,

za kaplicę kościół parafialny,

za krążanki ulice miast,
za klauzurę posłuszeństwo; nie powinny bowiem wychodzić jak tylko do chorych albo do tych miejsc, do których iść muszą, aby im służyć,
za kratę bojaźń Boga,
za welon świętą skromność,
a ponieważ dla zabezpieczenia swego powołania nie składają innej profesji oprócz nieustannej ufności w Opatrzność Bożą
i ofiary ze wszystkiego, czym są i co czynią, służąc Bogu w osobie Ubogich...” (Coste X, 661).

Odnośnie dziewcząt, które chcą wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, Ludwika de Marillac oświadcza:

„Dziewczętom z Saint-Fargeau, które proszą o przyjęcie do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, trzeba koniecznie powiedzieć, że nie jest to zakon ani szpital, z którego nie wolno wychodzić, lecz że trzeba stale szukać ubogich chorych w różnych miejscach, o wyznaczonych godzinach, bez względu na pogodę. Dalej, że są ubrane i żywione bardzo ubogo, że nie noszą na głowie nic oprócz płóciennego kornetu, gdy zachodzi tego wielka potrzeba”²⁰.

Jednak chociaż nie są zakonnicami, Ludwika będzie formowała pierwsze Siostry w taki sposób, aby jak zakonnice dążyły do doskonałości, a nawet jeszcze bardziej niż one:

„Siostry Miłosierdzia obowiązane są pracować nad tym, aby były doskonalsze niż zakonnice”²¹.

Wincenty z kolei nie obawia się nazywać służby Sióstr Miłosierdzia apostołską, porównując ją do służby Misjonarzy:

„...Siostry Miłosierdzia, podobnie jak my sami, oddają się pracy nad zbawieniem bliźniego i niesieniem potrzebnej mu pomocy. Kiedy powiadam z nimi, nie mówię niczego, co byłoby niezgodne z Ewangelią. Wprost przeciwnie, jest to nawiązanie do praktyki znanej w zaraniu Kościoła. Pan Jezus bowiem sam otaczał troską kilka kobiet, które za Nim szły. Dowiadujemy się też z kanonu Apostołów, że to one rozdzielały wiernym żywność i że miały udział w działalności apostołskiej”²².

Możemy się zapytać, dlaczego Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia znajduje „u źródła natchnienie i intuicję Założycieli, aby z ponawianą wciąż wiernością i gotowością odpowiadać na potrzeby...” (Konstytucje, s. 20).

1 – SIOSTRY MIŁOSIERDZIA, SPADKOBIERCZYNIĘ MISJI JEZUSA CHRYSYTA

Konstytucje Sióstr Miłosierdzia określają tożsamość Zgromadzenia z perspektywy misji Jezusa Chrystusa :

„Zgromadzenie uczestniczy w jego powszechnej Misji Zbawienia [czyli Kościoła], zgodnie z charyzmatem swoich Założycieli, świętego Wincentego a Paulo i świętej Ludwiki de Marillac” (K. 1a).

„Regułą Sióstr Miłosierdzia jest Chrystus. Stawiają sobie za cel naśladowanie Chrystusa... Siostry Miłosierdzia, pragnąc naśladować Chrystusa i nadal prowadzić Jego misję, obierają życie całkowicie i wyłącznie oparte na radach ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, dzięki którym stają się dyspozycyjne, by odpowiedzieć celowi Zgromadzenia, jakim jest: służba Chrystusowi w Ubogich” (K. 8a, 8b).

Odniesieniem dla Sióstr Miłosierdzia nie jest ideał monastyczny, ale życie apostołskie Jezusa Chrystusa i Jego uczniów. Oczywiście nie oznacza to, że zaniedbują troskę o świętość swego życia.

Ludwika de Marillac zapewnia, że aby być prawdziwą chrześcijanką, należy żyć jak Chrystus, czyniąc to, co On czynił:

„...we wszystkich naszych czynach czcić naszego Pana, dając o Nim świadectwo przez czynienie tego, co On czynił na ziemi”²³.

W konferencjach i zaleceniach dawanych Siostrom Miłosierdzia przez Wincentego a Paulo znajdujemy te oto słowa:

„Idziecie jak Apostołowie z miejsca na miejsce, jak Pan nasz was posyła, za rozkazem waszych Przełożonych. Podjęłyście się spełniać to, co Pan nasz spełniał na ziemi”²⁴.

Żyć jak Siostra Miłosierdzia to żyć jak Chrystus i kontynuować Misję, którą rozpoczął na ziemi, a do której wezwał Apostołów i kobiety, które im towarzyszyły²⁵.

2 – W CENTRUM MISJI: ZBAWIENIE UBOGICH

Wincenty a Paulo i Ludwika de Marillac mieli to samo doświadczenie: Ubodzy są członkami Jezusa Chrystusa, a zatem są członkami Kościoła. W Kościele, które jest Ciałem Chrystusa, Ubodzy zajmują ważne miejsce, są naszymi Mistrzami. W ten sposób zbawienie Ubogich stanowi centrum misji Kościoła.

Odkrywając Ubogich jako członków Jezusa Chrystusa, Ludwika de Marillac, córka Kościoła, nie wahała się poświęcić wszystkich swych sił, by im służyć. Ludwika nauczyła Siostry Miłosierdzia, córki Kościoła, służenia Ubogim, co jest główną racją ich istnienia i powołania.

To dlatego lubimy słuchać Papieża Franciszka:

„W sercu Boga jest szczególne miejsce dla ubogich, On sam bowiem stał się ubogim”²⁶.

„Z naszej wiary w Chrystusa, który stał się ubogim, będąc zawsze blisko ubogich i wykluczonych, wypływa troska o integralny rozwój osób najbardziej opuszczonych przez społeczeństwo”²⁷.

„Każdy chrześcijanin i każda wspólnota są wezwani, by być narzędziami Boga na rzecz wyzwolenia i promocji ubogich, tak aby mogli oni w pełni włączyć się w społeczeństwo. Zakłada to, że jesteśmy uważni na krzyk ubogiego i gotowi go wesprzeć”²⁸.

„Jezus, ewangelizator w najwyższym stopniu i uosobienie Ewangelii, utożsamia się zwłaszcza z najmniejszymi (por. Mt 25, 40). Przypomina to nam, że my wszyscy, chrześcijanie, jesteśmy powołani do troski o najsłabszych mieszkańców ziemi”²⁹.

Zbawienie Ubogich stanowi centrum misji Kościoła i Sióstr Miłosierdzia. By być przy nich i służyć im, Siostry Miłosierdzia „wychodzą i powracają”. W świetle doświadczenia Założycieli, Ubodzy są inicjatorami, a nie tylko beneficjentami misji Kościoła. Nie powinni być postrzegani jako bierni beneficjenci działań ewangelizacyjnych, ale powinni brać w nich aktywny udział według swych możliwości i zdolności. Konkretnym tego wyrazem był sposób, w jaki organizowano służbę w Szpitalu Imienia Jezus.

Papież Franciszek pisze: „...pragnę Kościoła ubogiego dla ubogich. Oni mogą nas wiele nauczyć. Oprócz uczestnictwa w sensus fidei, dzięki własnym cierpieniom znają Chrystusa cierpiącego. Trzeba, abyśmy wszyscy pozwolili się przez nich ewangelizować. Nowa ewangelizacja jest zaproszeniem do uznania zbawczej mocy ich egzystencji i do postawienia jej w centrum drogi Kościoła. Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich”³⁰.

Misja staje się naprawdę powszechna, kiedy Ubodzy stają się inicjatorami i uczestnikami pełnej komunii dóbr Królestwa Bożego. W ten sposób Siostry Miłosierdzia „wychodząc i powracając”, „słuchają uważnie swych braci i sióstr, aby dopomóc im do uświadomienia sobie ich własnej godności, by stali się sprawcami swej promocji” (K. 24e) „Pozwalają, by Ubodzy je ewangelizowali i ubogacali” (K. 24b).

3 – ŚWIAT, JAKIEGO PRAGNIE BÓG, ŚWIAT KOCHANY PRZEZ BOGA W KONTEKŚCIE MISJI

W księgach profetycznych, często znajdujemy takie wyrażenie: „Co widzisz?”³¹ Po nim następują słowa: „Potem Pan mi pokazał...”. Tak jest z gliną w rękach garncarza, winoroślą z ciernikami jagodami, drzewem figowym. Rzeczywistość zmienia się pod spojrzeniem proroka, to znaczy Bóg pozwala prorokowi widzieć świat i historię, nie tak jak ludzie mu współcześni widzą rzeczywistość, ale tak jak Bóg ją widzi i jakiej rzeczywistości pragnie. Ks. Renouard zapewnia, że dla Wincentego „wydarzenie jest znakiem Boga, zwłaszcza gdy bezpośrednio dotyczy Ubogich. Dla niego wydarzenie niesie w sobie Boga, objawia mu Jego wolę”³².

Zdolność widzenia świata tak, jak Bóg go widzi i jakiego pragnie, prowadzi Wincentego a Paulo do stwierdzenia: „Ubodzy, którzy nie wiedzą dokąd pójść ani co począć, którzy tak bardzo cierpią, a codziennie jest ich coraz więcej... Oni są moim brzemieniem i moją boleścią”³³.

Wincenty przestrzega, że należy patrzeć na wydarzenia tak, jak Bóg na nie patrzy: „patrzeć na sprawy tak, jak one są w Bogu, a nie tak, jakimi wydają się być poza Nim, gdyż inaczej moglibyśmy się pomylić i działać inaczej niż On chce”³⁴.

W pismach Ludwiki de Marillac, znajdujemy wiele wyrażeń opisujących Ubogich takimi, jakimi są widziani i kochani przez Boga: „członkowie Jezusa”³⁵, „nasi Mistrzowie”³⁶, „biedne stworzenia, które [Bóg] pragnie traktować jako swoje członki”³⁷, „nasi drodzy Mistrzowie”³⁸...

Taki świat, jakim go widzi Bóg i jakiego pragnie, jest w ten sposób kontekstem dla misji Kościoła. Siostry Miłosierdzia są uważne na otaczający je świat, zwłaszcza na świat Ubogich. Patrząc na świat tak, jak Bóg na niego patrzy i jakiego pragnie, angażują się w jego przemianę, „wychodząc i powracając”.

4 – MISJA KOŚCIOŁA I EWANGELICZNI ROBOTNICY

Gdy Papież Franciszek mówił o pilnej, ewangelizacyjnej misji Kościoła w dzisiejszym świecie, wykrzyknął: „*Jak bardzo chciałbym znaleźć odpowiednie słowa, aby zachęcić do ewangelizacji bardziej gorliwej, radosnej, ofiarnej, śmiałej, zawsze pełnej miłości i zdolnej do zarażenia innych!*”³⁹.

Obserwując z uwagą sytuację Kościoła w Europie albo otrzymując wieści od Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, które wyjechały w dalekie strony, Wincenty usilnie podkreślał potrzebę Kościoła, jaką jest posiadanie robotników, ludzi, którzy kontynuowaliby misję Jezusa Chrystusa, prawdziwych apostołów:

„*Właśnie posłaliśmy trzech księży i trzy Siostry Miłosierdzia do Narbonne, oddalonego o 200 mil stąd. Nadal potrzebujemy ich na kilka nowych placówek, które można by założyć. Proszę nas o robotników ze wszystkich stron. Żniwo jest wielkie. Należy się modlić do Boga, aby wzbudził ludzi o duchu apostołskim, by na nim pracowali*”⁴⁰.

„*Robotnicy*”, „*ludzie o apostołskim duchu*”... to słowa używane przez Wincentego, gdy mówi o tych, którzy mają przywilej być powołani, by „*pracować nad rozszerzeniem Kościoła w innych miejscach*”⁴¹; by „*iść nie do jednej parafii, ani do jednej prowincji, ale wszędzie*”⁴².

Ludwika de Marillac zwracając się do pierwszych Sióstr, podkreśla, że jest rzeczą niemożliwą przyjmować do Zgromadzenia osoby, które nie mogą pracować⁴³, ponieważ służba Ubogim wymaga dobrych pracowników⁴⁴. Siostry Miłosierdzia powinny pracować na swoje utrzymanie⁴⁵, szukać Ubogich chorych w sąsiednich wioskach i nie zadawałać się służeniem tylko tym, którzy do nich przychodzą⁴⁶.

By opisać życie Sióstr Miłosierdzia jako życie „służebnic” Ubogich, ich „Mistrzów i Panów”, Wincenty i Ludwika przywołali relację między panem i sługą.

Matka Rogé bardzo dobrze streściła wkład charyzmatu wincentyńskiego w misję Kościoła:

„*Gdy czytamy wskazania, jakie Wincenty i Ludwika dali pierwszym Siostrom, możemy zobaczyć, że chcieli przełożyć w miarę możliwości ten stan służebnicy na korzyść Ubogich ‘naszych Panów i Mistrzów’.* Często mówiło się, że Siostry Miłosierdzia, Służebnice Ubogich, wychodząc i powracając, przeprowadziły rewolucję w swych czasach, gdy chodzi o życie konsekrowane w Kościele. Tymczasem w ten sam sposób przeprowadziły rewolucję w życiu społecznym”⁴⁷.

Na początku swego pontyfikatu, Papież Benedykt XVI przedstawił się jako „*prosty i skromny robotnik w winnicy Pańskiej*”⁴⁸. „*Robotnicy*”, „*pracownicy o duchu apostołskim*”, „*słudzy*”, oto życie Sióstr Miłosierdzia „*wychodzących i powracających*”.

5 – MIŁOSIERDZIE OŻYWIA MISJĘ – MISJA STAJE SIĘ MIŁOSIERDZIEM

Miłość i miłosierdzie leżą u początku misji. Miłość Chrystusa jest nieskończona⁴⁹. Jeżeli odkryjemy miłość Jezusa Chrystusa i przyobleczemy się w nią, będziemy w stanie poświęcić się zbawieniu naszych braci i sióstr:

„Patrzmy na Syna Bożego. O, jakże ma litościwe serce, jakież ogień miłości! (...) O Zbawicielu mój, o źródło miłości, o miłości upokorzona aż do haniebnej męki! (...) Miłość ta ukrzyżowała Go i dopełniła cudownego dzieła naszego odkupienia. O Księża, gdybyśmy mieli choć trochę tej miłości, czy byśmy stali z założonymi rękoma? Czy pozwolilibyśmy ginąć tym, którym moglibyśmy pomóc? Miłość nie może pozostać bezczynna! Zachęca ona do zbawiania i pocieszania innych”⁵⁰.

Przeniknięci miłością Jezusa Chrystusa będziemy mogli *„służyć najuboższym, najbardziej opuszczonym i najbardziej przytłoczonym niedolami cielesnymi i duchowymi”⁵¹* (Coste XI, 77).

Misja staje się miłosierdziem, ponieważ za przykładem Jezusa Chrystusa prawdziwa ewangelizacja jest głoszeniem i przepowiadaniem, a także służbą i przemieniającym działaniem.

Misja staje się miłosierdziem. Wyraża się w znakach zapowiadanych przez Proroków, znakach miłości⁵².

To doświadczenie Miłosierdzia-Misji sprawia, że służba co do duszy i służba co do ciała nie są dwoma różnymi celami charyzmatu wincentyńskiego, ale raczej dwoma aspektami tego samego celu, tej samej misji ewangelizacyjnej.

Ewangelizowanie Ubogich nie polega tylko na głoszeniu prawd wiary, ale zakłada realizowanie znaków zapowiedzianych przez Proroków na sposób Jezusa: niewidomi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, a Ubogim głosi się Dobrą Nowinę...⁵³

„Można powiedzieć, że głoszenie Ewangelii Ubogim, nie polega tylko na nauczaniu ich tajemnic potrzebnych do zbawienia, ale na spełnianiu wszystkiego, co przepowiedzieli prorocy, czynieniu Ewangelii skuteczną”⁵⁴.

Konstytucje Sióstr Miłosierdzia aktualizują tę intuicję Założycieli: *„Siostry kontemplują i spotykają Chrystusa w sercu i życiu Ubogich, gdzie nieustannie działa Jego łaska, aby ich uświęcać i zbawiać. Główną ich troską jest umożliwić im poznanie Boga, głosić Ewangelię i uobecnić Królestwo”* (K. 10a).

Miłosierdzie jest źródłem misji

„W szkole Syna Bożego, Siostry Miłosierdzia uczą się, że nie istnieje nędza, która byłaby im obca. Chrystus nieustannie wzywa Zgromadzenie poprzez cierpiących braci i siostry, przez znaki czasu, przez Kościół. Liczne są formy ubóstwa, liczne są przejawy służenia, ale jedna jest miłość, jaką Bóg rozniecił w sercach tych, które ‘powołał i zgromadził’” (K. 11a).

Misja tworzy miłosierdzie

„Wierne temu duchowi, Zgromadzenie stara się o dyspozycyjność i gotowość do zmian, aby twórczo i z odwagą odpowiadać na wezwania Kościoła oraz pilne potrzeby Ubogich, z poszanowaniem kultur” (K. 12b).

Misja i miłosierdzie są nierozdzielne

„W ustawicznej trosce o pełną promocję osoby, Zgromadzenie nie oddziela służby co do ciała od służby co do duszy, dzieła humanizacji od ewangelizacji. Łączy służbę z obecnością,

przypominając sobie Pana, który objawiał Miłość Ojca i jako znak swojej misji ukazywał, że: *'Niewidomi odzyskują wzrok, chromi chodzą... Ubogim głosi się Dobrą Nowinę'* (K. 14).

6 – KREATYWNOŚĆ

Przypomnieliśmy sobie wcześniej, że dla Wincentego *„wydarzenie jest znakiem Boga, zwłaszcza gdy bezpośrednio dotyczy Ubogich. Dla niego wydarzenie niesie w sobie Boga, objawia mu Jego wolę”*⁵⁵.

Kreatywność to zdolność do dawania zawsze nowych odpowiedzi wobec nowych potrzeb odkrywanych w wydarzeniach, miejscu objawiania się woli Bożej.

Odnosząc się do kreatywności Ludwika de Marillac, by odpowiedzieć na potrzeby Ubogich, jej pierwszy biograf pisze:

*„Nie do pojęcia, jak ta pobożna Założycielka mogła ogarniać tyle dzieł miłosierdzia, zaradzając różnego rodzaju potrzebom... pomagając Ubogim we wszystkich chorobach ciała i duszy: w dzieciństwie, sile wieku oraz w starości; służąc im w ich domach, w szpitalach, więzieniach i na galerach; w miastach, na wioskach i wśród wojska; w czasie pokoju oraz wojen obcych i domowych: nie oszczędzając im żadnego rodzaju pomocy, gdy chodzi o potrzeby związane z ich zbawieniem wiecznym czy życiem doczesnym”*⁵⁶.

*„Żywa i pomysłowa w swych inwencjach”*⁵⁷ wierność charyzmatowi wyjaśnia płodność misji Sióstr Miłosierdzia w Kościele, Sióstr *„wychodzących i powracających”*.

Konstytucje Sióstr Miłosierdzia i Zgromadzenia Misji, jak również linie działania ostatnich Konwentów Generalnych, usilnie zachęcają swych członków, aby *„odważnie podejmowali twórczą inicjatywę oraz naśladowali świętość swoich założycieli i założycielek, a w ten sposób odpowiadali na znaki czasu pojawiające się w dzisiejszym świecie”*⁵⁸ (Jan Paweł II). Dynamizm profetycznej wyobraźni i wierność charyzmatowi umożliwiają tworzenie nowych i oryginalnych form obecności i służby w Kościele, jak również kreatywność w gospodarowaniu zasobami (ludzkimi, ekonomicznymi i strukturalnymi).

Jak to przypomniał Papież Franciszek, miłość jest zawsze nowa, ponieważ centrum każdej nowości znajduje się w pragnieniu Boga, który *„czyni wszystkie rzeczy nowe”* (por. Ap 21, 5).

7 – DYNAMIKA WINCENTYŃSKA: OD CHRYSYTA DO UBOGICH, OD UBOGICH DO CHRYSYTA

„Kochajmy Miłość”, pisała Ludwika, kontemplując Chrystusa na krzyżu. W ten sposób postrzegała służbę Ubogim jako odpowiedź miłości na Miłość⁵⁹:

*„Służmy więc dobrze naszym Ubogim chorym, tak co do ciała jak i co do duszy, a to przez miłość Jezusa Ukrzyżowanego”*⁶⁰.

Wszystkie akty służby powinny być wypełnione tą miłością, by:

*„...służyć waszym Ubogim chorym w duchu łagodności i wielkiego współczucia, aby w ten sposób naśladować Pana naszego, który podobnie postępował ze wszystkimi, nawet z najbardziej przykrymi”*⁶¹.

Zawsze byłem pod wrażeniem tej ścisłej relacji, jaką Ludwika ustanowiła między zjednoczeniem z Bogiem, służbą Ubogim, jednością oraz serdecznością we Wspólnocie. Według niej, te rzeczywistości są nierozłączne: modlitwa, służba Ubogim, troska o opiekę nad nimi i ich zbawienie oraz braterstwo wytryskują z tego samego doświadczenia i konkretyzują się w podążaniu za Jezusem Chrystusem, Ukrzyżowanym Panem.

Wincenty wielokrotnie mówi o dynamice charyzmatu wincentyńskiego. Przypomnijmy kilka jego wypowiedzi. W czasie konferencji z 16 marca 1642, mówi Siostrzom Miłosierdzia:

„(...) ubodzy mają zaszczyt być przedstawicielami Jezusa Chrystusa, który przyjmuje oddawane im usługi, jako wykonane dla Niego samego”⁶².

W czasie konferencji z 13 lutego 1646 oświadcza:

„Służąc ubogim, służymy Jezusowi Chrystusowi. O, moje córki, jest to wielka prawda! W osobie ubogich służycie samemu Chrystusowi! Jest to tak prawdziwe, jak to, że tutaj jesteśmy! Pójdzie jakaś Siostra dziesięć razy w ciągu dnia odwiedzić chorych i dziesięć razy spotka tam Boga”⁶³.

To właśnie naturalne przechodzenie od Chrystusa do Ubogich i od Ubogich do Chrystusa, bez robienia „przerw i manewrów”, podtrzymało w Zgromadzeniu dynamikę „wychodzenia i powracania”.

Ks. Corpus DELGADO, CM
(ciąg dalszy nastąpi)

Przypisy:

¹ Coste IX, 1.

² *Pisma duchowe*, s. 722.

³ Coste IX, 20.

⁴ *Dokumenty*, nr 427 – 428. Por. Prośba do Arcybiskupa Paryża (sierpień-wrzesień 1645) z dołączonym Regulaminem (Dok. 391 i 392). Jednak w 1646, Ksiądz Portail pracuje jeszcze nad jego ostateczną formą (Dok. 401; por. Dok. 394 i 669).

⁵ Nazywane Bractwem, ale w rzeczywistości jest czymś o wiele więcej.

⁶ *Pisma duchowe*, s. 186.

⁷ *Dokumenty*, nr 613– 614.

⁸ Coste X, 101-102.

⁹ Kard. Ludwik, hrabia Vendôme, przybył do Paryża, by ochrzcić przyszłego następcę tronu francuskiego. Był on obdarzony przez Papieża szerokimi uprawnieniami duchowymi i jurysdykcyjnymi. Dokument został świadomie zredagowany w sposób niejednoznaczny. W gruncie rzeczy to zatwierdzenie będzie interpretowane na wiele sposobów. W 1698, Papież Innocenty XII, udzielając odpustu zupełnego Siostrzom Miłosierdzia odprawiającym Rekolekcje roczne, podsumowuje mówiąc: „*Ponadto, przez to brewie, które należy odnowić po siedmiu latach, nie zamierzamy w żaden sposób zatwierdzać tej tak zwanej wspólnoty czy instytutu*”. Por. M. Brejon de Lavergnée, „*Historia Sióstr Miłosierdzia: XVII-XVIII wiek: za krąganki – ulice miast*”. Paryż, Fayard, 2011, s. 221-222.

¹⁰ Wychodząc od laikatu, a nie wcześniej istniejącej formy instytucjonalnej ani tradycyjnego modelu życia zakonnego.

¹¹ Przełożony Generalny w latach 1660-1673; 1676-1682; 1685-1691; 1694-1697.

- ¹² Przełożony Generalny (1660-1672).
- ¹³ Przełożony Generalny (1672-1698).
- ¹⁴ Wikariusz Generalny od 1711 do 1736.
- ¹⁵ Przełożony Generalny od 1918 do 1933.
- ¹⁶ Przełożony Generalny od 1939 do 1947.
- ¹⁷ Przełożony Generalny od 1947 do 1968.
- ¹⁸ Przełożona Generalna od 1962 do 1968.
- ¹⁹ Rekolekcje między Wniebowstąpieniem a Zesłaniem Ducha Świętego, 1967.
- ²⁰ *Pisma duchowe*, L. 561.
- ²¹ *Pisma duchowe*, L. 627.
- ²² Coste VIII, 239.
- ²³ *Pisma duchowe*, A. 26, s. 810.
- ²⁴ Coste X, 144.
- ²⁵ Coste VIII, 239.
- ²⁶ *Evangelii Gaudium*, 197.
- ²⁷ *Evangelii Gaudium*, 186.
- ²⁸ *Evangelii Gaudium*, 187.
- ²⁹ *Evangelii Gaudium*, 209.
- ³⁰ *Evangelii Gaudium*, 198.
- ³¹ Am 8, 1; Jr 1, 11.
- ³² J-P. Renouard, „Uważni na wydarzenia: w czasach św. Wincentego a Paulo i dzisiaj”, *op. cit.*, vol. II, 395.
- ³³ Por. P. Collet, *Życie św. Wincentego a Paulo*, *op. cit.* I, 479.
- ³⁴ Coste VII, 388.
- ³⁵ *Pisma duchowe*, L. 1.
- ³⁶ *Pisma duchowe*, L. 43.
- ³⁷ *Pisma duchowe*, L. 9.
- ³⁸ *Pisma duchowe*, L. 426.
- ³⁹ *Evangelii Gaudium*, 261.
- ⁴⁰ Coste VIII, 125.
- ⁴¹ Coste III, 36.
- ⁴² Coste XII, 262.
- ⁴³ *Pisma duchowe*, L. 241; L. 479; L. 565.
- ⁴⁴ *Pisma duchowe*, L. 545; L. 647b.
- ⁴⁵ *Pisma duchowe*, L. 169.
- ⁴⁶ *Pisma duchowe*, L. 126; L. 208.
- ⁴⁷ L. Rogé, [Postawa Siostry Miłosierdzia w służbie: całkowity dar z siebie w służbie], Konferencja podczas spotkania Rad Prowincjalnych w Avila, 1981. Wyd. CEME, Salamanca, 1982, s. 231-241.
- ⁴⁸ Benedykt XVI, *Błogosławieństwo apostołskie „Urbi et Orbi”*, pierwsze pozdrowienie Papieża, 19 kwietnia 2005.
- ⁴⁹ Coste XII, 108.
- ⁵⁰ Coste XII, 264-265.
- ⁵¹ Coste XI, 77.
- ⁵² Paweł VI ustanowił więź między głoszeniem Ewangelii a procesem inkulturacji, biorąc pod uwagę proces promocji ludzkiej i społecznej jako integralną część ewangelizacji. Por. *Evangelii Nuntiandi*, 17-22 i 29-35. Cytując Pawła VI (*Evangelii Nuntiandi*, 17), Papież Franciszek stwierdza: „Ewangelizowanie oznacza uobecnianie Królestwa Bożego w świecie. Jednak żadna niepełna i niedoskonała definicja nie może zadośćuczynić bogatej, wielostronnej i dynamicznej rzeczywistości, jaką jest ewangelizacja, żeby nie zaistniało równocześnie niebezpieczeństwo osłabienia jej sensu lub nawet zniekształcenia” (*Evangelii Gaudium*, 176).
- ⁵³ To znaki wyróżniające misję Jezusa; Łk 4, 18 nn.
- ⁵⁴ Coste XII, 84.
- ⁵⁵ J. P. Renouard, “La atención a los acontecimientos” [Uważni na wydarzenia] in *En tiempos de San Vicente de Paúl y hoy*, CEME, Salamanca, 1997, vol. II, 395. [T. L.].
- ⁵⁶ N. Gobillon, *op. cit.*, 132.
- ⁵⁷ *Mutuae Relationes*, 11, 12, 23.
- ⁵⁸ *Vita Consecrata*, 37 i 71.
- ⁵⁹ *Pisma duchowe*, A. 27.
- ⁶⁰ *Pisma duchowe*, L. 531b.
- ⁶¹ *Pisma duchowe*, L. 383.
- ⁶² Coste IX, 61.
- ⁶³ Coste IX, 252.

Matka umie zachowywać, łączyć, ożywiać

**Maryja niczego nie zachowała dla siebie,
niczego nie zamknęła w samotności
ani nie topiła w goryczy,
wszystko zanosila do Boga...**

**Pobożność maryjna nie jest tylko dobrą manierą duchową,
ale wymogiem życia chrześcijańskiego.
Patrzając na Matkę, jesteśmy zachęcani,
aby porzucić wiele niepotrzebnych balastów
i znaleźć to, co się liczy...**

**Dar Matki, dar każdej matki i każdej kobiety,
jest bardzo cenny dla Kościoła, będącego matką i kobietą.
I podczas gdy mężczyzna często abstrahuje,
stwierdza i narzuca idee,
to kobieta, matka umie zachowywać,
łączyć w sercu, ożywiać.**

**Aby wiara nie ograniczała się tylko do idei lub doktryny,
wszyscy potrzebujemy serca matki,
które potrafi zachować czułość Boga
i wsłuchać się w bicie ludzkiego serca.**

**Papież Franciszek,
homilia z 1 stycznia 2018**